

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krót. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541. Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Mimowolne wyznanie.

Od pewnego czasu ugodowcy warszawscy i ich przyjaciele krakowscy zaczynają pisać swoją własną historię. Sumują wyniki swej działalności, określają jej charakter. Nie jest to zwyczajna likwidacja polityczna, ale likwidacja z dodaniem memoryatów wyjaśniających. Treść historii może być to tylko, co umarło w życiu. Widocznie stronnictwo ugodowe czuje, że umiera i pragnie zostawić swój testament potomności w celu uprzedzenia jej surowego sądu.

Zamieszczony niedawno w „Czasie” artykuł p. t. „Z ważnej chwili” jest sentymentalną apologią ugodowców warszawskich, podlaną świeżym sosem historycznym i zaprawionym melancholią. Melancholia jest w tym wypadku uprawniona, bo co może być, zaiste, smutniejszego, jak bezpłodne wysiłki, zakończone haniebnym zgonem. Tego smutku nie złagodzi nawet pomnik, własnym kosztem sobie wystawiony, pomnik niemocy i niesławy, który potomni pogardliwie będą omijać.

„Co powie historia o całej akcji ugodowej?” pyta „Czas” i nie przesądając odpowiedzi, zaznacza na podstawie broszury Swojaka:

„Cokolwiek się stanie, każdy sędzia bezstronny, mówiąc o ubiegłym dziesięcioleciu, przyzna, że nad ludźmi, którzy w dniu 1 listopada 1894 roku rozpoczęli tę pracę Syzyfa, zawisł los tragiczny. Miewaliśmy w dziejach porozbiorowych sytuacje groźne, krwawe, oświetlone pożogą, oblewane łzami. Ugodowcy miewali poprzedników, którzy padali z wysoka wśród katastrof, wstrząsających posadami kraju. Ale tamci znali przynajmniej to upojenie chwilowe, jakie daje widok dzieł własnych, choćby się nawet te dzieła miały w pył jutro rozsypać”.

Aleksander Wielopolski przemówił mową faktów. Społeczeństwo mogło odwrócić się od niego, ale musiało go zrozumieć. Ci, którzy pozostali wierni programowi margrabiego, mogli powiedzieć rodakom po jego upadku: Patrzcie i porównajcie to, cośmy wam dawali, z tem, co sprowadziła na kraj cała polityka naszych przeciwników. Ludzie, zgrupowani w Warszawie w dniu, w którym z Liwady nadeszła wieść o śmierci Aleksandra III, powiedzieć tego nie mogą. O tyle sroższy ich ból dzisiaj, o tyle smutniejsza ich karta w dziejach. — Wszystko, co się stało za rządów ks. Imeretyńskiego, poczynawszy od pomnika Mickiewicza, a skończywszy na Teatrze ludowym, nie może stanowić równoważnika tej metamorfozy ducha, jakiej chłodny rozum polityczny od narodu wymaga”.

Historyk-apologista ugodowców wyznaje, że ogół

Zdrowowiska nasze.

Nie wiele jest krajów na kuli ziemskiej, któreby mogły pochwalić się taką wielką liczbą wód leczniczych, wytryskujących z ziemi, jak nasza Polska, a wśród jej prowincyj najbogatszą pod tym względem jest Galicya, która bogactwem wód leczniczych i ich niezmierną różnorodnością, może rywalizować z całą Europą. Bo i czegoż w Galicyi niema? Mamy własny, polski Bilin, Ems, Vals, Vichy, Marienbad, Franzensbad, Seidlitz, Baden-Baden, Wiesbaden, Homburg, Heilbronn, Hall, Contrexeville, Pyrmont, Spa, Luchon, Eaux Bonnes, Gastein itd. Sama tedy przyroda kraju naszego wskazuje, że obejść się można bez wód niemieckich, gdzie Polaka czekają różnego rodzaju przykrości i upokorzenia i bez francuskich, które pod względem dobroci leczniczej ustępują naszym krajowym.

Przy czem musimy zwrócić uwagę na jedną rzecz nadzwyczajnie ważną, o której nie każdy wie lub zapomina. Człowiek jest produktem tej ziemi, tego klimatu i otoczenia, wśród których się urodził. Cały organizm jego zżył się od lat dziecińczych z przyrodą otaczającą go, z ilością ciepła słonecznego, które otrzymuje kraj nasz od tej dziennej gwiazdy, z wilgotnością lub suchością gruntu, na którym się urodził, ze sposobem żywienia się i z trybem życia. Zmiana tego wszystkiego w obcych zdrojowiskach, inny tryb życia, inne pożywienie, inne wogóle warunki bytu i potrzeba zastosowania do nich organizmu nie może korzystnie oddziaływać na ustrój nasz, który musi nagiąć się, w wielu razach przełamać się i wogóle zużyć dość wiele energii dla przystosowania się do innych warunków bytu. Tego się nie osiąga bez straty czasu, bez zastoju na czas pewny w stanie zdrowia, a zatem idzie — zwiększenie wydatków na leczenie.

polski oczekiwał od nich rezultatów pozytywnych, konkretnych, których stronnictwo dać mu nie mogło. Rząd rosyjski widocznie nie chciał ugody. Rząd uniemożliwił stronnictwu umiarkowanemu wszelką akcję polityczną. Rząd sprawił, że po chwilach oczekiwania nastąpiły w Królestwie chwile wielkiej goryczy i rozżalenia. Dlatego też po porozumieniu się wzajemnem przekonano się, że wszelka deputacja, wszelki adres, wszelka odezwa są niemożliwe.

„Państwo odjęło żywiłom umiarkowanym możność politycznego działania. Rządy Czertkowa skazały je na milczenie”.

To milczenie ugodowców dzisiaj, w tak ważnej dla narodu chwili, ma być dowodem „żywołności stronnictwa”. Czy to drwiny z czytelnika i ze zdrowego rozsądku, czy objaw t. zw. „dementia senilis” konającego kierunku politycznego?

Rząd nie chciał ugody, rząd uniemożliwił stronnictwu wszelką akcję... Ależ przeciwnicy polityki ugodowej, zwalczając jej złudzenia, na ten właśnie argument nacisk główny kładli, że rząd rosyjski, taki, jaki jest, w warunkach dzisiejszych nie chce i nie może chcieć ugody. Ugoda dlatego właśnie była nedoręcznością polityczną, że pragnęła jej jedna strona, druga zaś nie tylko nie przyjmowała żadnych warunków, ale nawet nie stawiała żądań. A raczej wyrażała jedno żądanie „młczat” i „słuszał”, wyrzec się wszystkiego, co naszą odrębność narodową stanowi i nic w zamian nie dostać. Rosya nie potrzebowała ugody z Polakami, zwłaszcza z takimi Polakami, jakimi są ugodowcy.

Nie jesteśmy wielbicielami ani polityki, ani osoby Wielopolskiego. Ale musimy zaprzeczać przeciw bezczelnemu porównywaniu jego z ludźmi, którzy się za epigonów jego myśli i działań politycznej uważają. Co za porównanie Wielopolski z... Przecież Polak polityczny, wykuty z jednej bryły i śmiała figura intryganta, ulepiona z błota i kału ulicznego. Lub chociażby: Wielopolski i — Spasowicz. Prawdziwy mąż stanu i kauzypierda polityczny.

Wielopolski po niefortunnej próbie listu do Metternicha, cofnął się w zacisze domowe i czekał chwili, kiedy Rosya sama uznała potrzebę, a raczej została zmuszona szukać porozumienia z Polakami. Tę chwilę w lot schwycił i tem dowiódł, że był mężem politycznym. Wystąpił odrazu z jasno sformułowanym, pozytywnym programem, który strona przeciwna przyjęła. Ten program, nie liczący się z usposobieniem narodu i warunkami chwili, zawiódł oczekiwania, naród go nie przyjął. Ale akcja Wielopolskiego pomimo to była akcją polityczną w wielkim stylu.

Zdrowowiska krajowe nie przedstawiają tej niedo-
godności, bo wszystko tu jest nasze: i piękne lasy,
i pachnące łąki, srebrzyste strumienie i prześliczne góry,
z ich szczytami pokrytymi śniegiem, z ich przepaściami
i otaczającymi je legendami ludowemi.

Niestety jest nie jedno, co je stawia niżej od wód
zagranicznych, a mianowicie brak komfortu, jaki spoty-
kamy w tych ostatnich, brak dobrych restauracji, które-
reby odpowiadały wymogom leczących się do jakiej-
kolwiek klasy należących, brak wyćwiczonej obsługi,
a na czczie krótki termin, w czasie którego można kor-
zystać ze zdrojowisk krajowych wskutek zmiennego
klimatu naszego.

Wprawdzie pomimo ubóstwa naszego kraju wszyst-
ko to dałoby się naprawić tak, że nie mielibyśmy po-
trzeby wdychać do komfortu zagranicznego, ale dlatego
potrzeba przełamać kilka baryer, które stoją na prze-
szkodzie.

Zdrowowiska nasze są to zakłady prawie bez wy-
jątku prywatne, nadzór więc nad niemi i starania o ich
rozwój należy do władz zajętych ulepszaniem kultury
krajowej, a zatem do władz autonomicznych. Tymcza-
sem rząd, pragnący wszędzie wsunąć swoją rękę i na-
rzucić swoją wolę i poglądy, postarał się w Sejmie,
aby ten ważny przedmiot bogactwa krajowego należał
prawie wyjątkowo do zakresu jego działania, zostawia-
jąc władzom autonomicznym prawo zabierania głosu
tylko przy wydawaniu statutów i instrukcyj, które rząd
układa i wyznacza im swego delegata do komisji zdro-
jowych, w których głos jego nie wiele znaczy wobec
głosu przewodniczącego tym komisjom, przedstawicie-
lom rządu mało, albo nic nie znającym się na potrze-
bach podobnych zakładów.

Sejm nasz kilkakrotnie starał się pobudzić rząd do
wydatniejszego zajęcia się tem wielkiem w innych kra-
jach źródłem bogactwa krajowego, ale napróżno.

Ugodowcy, jak doświadczenie pokazało, źle wy-
brali chwilę, nie mieli zaś i nie mają, mieć nie mogą,
jak przyznają sami, żadnego konkretnego programu.
Wyrwali się przedwcześnie, lekkomyślnie i nie tylko nic
nie zrobili, ale zaszkodziли swojej sprawie, sprawie po-
jednania Polaków z Rosją lub wytworzenia znośnego
„modus vivendi” pomiędzy społeczeństwem polskim
i państwem rosyjskiem.

Nie krytykując polityki ugodowej z naszego sta-
nowiska, stajemy umyślnie na stanowisku jej przedsta-
wicieli i widzimy, że ugodowcy dzisiejsi okazali się po-
litykami nieudolnymi, żeby nie powiedzieć nędznymi.

Sądu współczesnych i potomnych nie przekupią
sentymentalnemi wyrzekaniami na zasłepienie rządu ro-
syjskiego, na swój los nieszczęśliwy. Placziwe ich
skargi dają jeden jeszcze, zresztą zbyteczny dowód, że
to są ludzie małej miary i małej duszy. Niech się po-
cieszają swoją żywołnością. Wielopolskiego katastrofa
ubezwładniła, zabiła, oni się dalej będą ruszać, intrygo-
wać, płakać pisać swoją historię. Wiadomo, że wyższe
twory mniej mają żywołności, niż drobne robactwo.
Życie przechodzi a historia przejdzie nad nimi pogar-
dliwie do porządku dziennego. Nie ma ona „leż i litości
dla zwyciężonych”, zwłaszcza dla takich, którzy ponie-
śli sromotną porażkę z własnej winy, z braku charakte-
ru i rozumu politycznego. Do tej porażki i do przy-
czyn, które ją spowodowały, sami mimowolnie się
przyznają w broszurze Swojaka i w artykule „Czasu”.

Bieg wypadków, których przewidzieć nie umieli,
skazał ich na milczenie w bardzo ważnej dla narodu
chwili. Mogą tylko syczeć pamfletami lub opłakiwać
swoje zawiedzione nadzieje, nużąc i nudząc ogół tymi
placziwymi trenami. Oni, którzy lekceważyli w poli-
tyce, odwołują się dziś do tego jedyne go uczucia, któ-
regu polityka nie zna, do uczucia litości. „Niech się
więc nie ludzą i niech na pobłażanie nie liczą, i niech
w ważnej chwili dziejowej nie zaprzatają uwagi ogółu
polskiego swemi biadaniami.

Dwór wiedeński XVIII wieku.

Wiedeń, 14 lipca.

(A) Opozycja w Izbie poselskiej węgierskiej wzbra-
nia się uchwalić podwyżkę listy cywilnej monarszej.
Twierdzi, że kraj jest za ubogim, aby płacić rocznie
z górą 11 milionów koron na utrzymanie dworu, który
na dobitkę znajduje się zagranicą, bo w Wiedniu.

Jedenastcie milionów koron! Spora istotnie suma.
Lecz dawniej za Karola VI., za Maryi Teresy dwór wie-

Komisyja sanitarna Sejmu w r. 1895 odezwiała
się do namiestnictwa w taki sposób: „od lat pięciu
obowiązuje uchwalona przez Wysoki Sejm ustawa zdro-
jowa. Czas dostateczny, aby w zupełności weszła w ży-
cie. Obiecywano sobie po niej wiele dobrego, spodzie-
wano się, że dzielnie wesprze rozwój naszych zdrojo-
wisk. Wykonanie uchwały oddano namiestnictwu na
wyraźne żądanie jego, zezwalając, aby przewodniczącym
komisyji w każdym zdrojowisku był delegat namiestni-
ctwa.

Jakież więc ustawa w wykonaniu wydała doda-
tne rezultaty? Komisyja poleca Wydziałowi krajowemu,
aby postarał się o szczegółowe z pięciolecia w każdym
zdrojowisku sprawozdanie komisji zdrojowych i wiado-
mościami temi podzielił się z Sejmem, a nadto, aby
wszedł w rokowania z c. k. namiestnictwem w tym
kierunku, aby władza corocznie w wielu egzemplarzach
rozpowszechniała obszerne sprawozdania o naszych
zdrojowiskach i uzdrowiskach, uzyskanie bowiem ta-
kiej rządowej publikacji jest rzeczą ważną, bo obecnie
wiele chorych nie jedzie do wód krajowych, gdyż nie
dowierza temu, co zarządy zdrojowisk same o swych
zakładach głoszą.

Bezstronne rządowe sprawozdania i zestawienia
byłyby nową i ważną dla wód krajowych atrakcją. Na-
miestnictwo zaś łatwo to spełnić może, gdyż posiada
w skutek niedawnych uchwał Rady państwa zwiększony,
centralny, sanitarny personal. Sejm krajowy oddał chę-
tnie wykonanie ustawy krajowej w ręce rządu i ma
prawo oczekiwać w zamian wydatnej pomocy w rozwo-
ju zdrojowisk.

Że zdrojowiska nasze nie odpowiadają wymogom
leczących się i w skutek tego nie są chętnie uczęszcza-
ne przez ludzi zamożnych, pochodzi to najprzód stąd,
że dotychczas, wskutek źle zrozumianego równoupra-
wnienia nie przestrzega się zasady, że nikt brudno, nie-

deński pochłaniał sumy daleko większe. Przypatrzmy się niektórym pozycjom.

Dwór za czasów Karola VI. liczył 40.000 osób, dygnitarzy, dworzan, urzędników, służby, straży. Z owej armii dwa tysiące osób pełniło służbę rzeczywistą i stało ciągle na rozkazy monarchy, tudzież książąt krwi. Pensye służby dworskiej były — jak na owe czasy — bardzo wysokie. Ale nawet ci, którzy tylko tytułarnie należeli do dworu, brali pensye. Za Maryi Teresy stosunki się nie zmieniły. Szambelanów, pełniących służbę, liczono na setki. W 1732 r. zamianowano 226 szambelanów. Z racyi zaślubin Maryi Teresy (12 lutego 1736) zamianowano od razu 168 szambelanów. Podczas pogrzebu Maryi Teresy (zmarła 29 listopada 1780 r.) zgromadziło się na dworze 1.500 szambelanów.

Na setki liczono damy dworskie, panienki dworskie, kamerystki czyli pokojówki, kucharki, praczki, pomocnice, pomywaczki, kobiety do mycia podłóg; osobno garderobianki, szwaczki, klucznice, fryzjerki.

Tej rzeszy niepodobna było pomieścić w zamku (Burgu). Już Ferdynand I. (1556—1564) wydał rozporządzenie, mocą którego właściciele domów w Wiedniu i na przedmieściach musieli drugie piętro wynajmować za małą opłatą urzędnikom dworskim i służbie dworskiej. Ten przepis przetrwał aż do Józefa I. Właściciele gruntu na przedmieściach, chcąc obejść tę uciążliwą służebność, budowali przeważnie domy jednopiętrowe.

Służba dworska kradła na całej linii, zwłaszcza w kuchni i w piwnicach. Kuchnia zamkowa — do pewnego stopnia z wiedzą rodziny cesarskiej — żywiła połowę Wiednia. Na sam szczyptorek wydawała kuchnia cesarska rocznie 4.000 guldenów. To daje miarę wydatków na inne produkty. Do kolacyi cesarzowej Amalii, żony Józefa I. (1705—1711), wliczano codziennie 12 butelek wina węgierskiego, do kolacyi każdej damy dworskiej po 6 butelek wina. Do rachunku utrzymania papug zamkowych wstawiano rocznie dwie beczki pełne tokaju. W owym tokaju moczono chleb dla papug. Kąpano je codziennie w 15 wiadrach wina austriackiego. Beczki puste należały do urzędników piwnicznych. Dwór musiał ciągle nowe kupować.

Hofraci i urzędnicy ministeryalni należeli do dworu, bo to dawało liczne korzyści materialne. Szlachta, stara i nowa, rabowała formalnie fundusze cesarskie. Urzędnicy wmawiali w cesarzy, że ich godność monarcha nie pozwala im nadzorowania wydatków dworskich i państwowych. Dyrektor skarbu hr. Zinzendorf ukradł 20 beczek złota. Za karę kazano mu wyjechać z Wiednia, wnet jednak zakaz zniesiono.

Za Maryi Teresy przepych dworski spotężniał, gdyż monarchini lubiła balety, festyny, maskarady i teatr. Na maskaradach w zamku bywało po 2000 gości, nie licząc służby dworskiej.

W stajniach dworskich liczono 12000 koni. W zamku każdej zimy spalano — tak opiewały rachunki — 12000 sążni drzewa. Umieblowanie jadalni, gdzie Marya Teresa obiadowała publicznie, kosztowało 90.000 guldenów, sumę olbrzymią na owe czasy. Sam baldachim nad stołem, haftowany złotem, pochłonął 30.000 guldenów. Niezależnie od tego sprawiono złotą zastawę stołową na 18 osób kosztem 300.000 guldenów. Każdy talerz kosztował 2000 guldenów. Ów obstalunek zrobiono w roku 1760 podczas wojny siedmioletniej, gdy wojskom cesarskim brakowało żywności, amunicyi, żołdu.

chlujnie ubrany, lub niestosownie zachowujący się nie może być dopuszczony do zdrojów, na deptak lub do parku, jak to jest zaprowadzone wszędzie za granicą naszej monarchii, nawet w Węgrzech, bo równouprawnienie nie sprzeciwia się zastosowaniu z całą surowością przepisów czystości, przyzwoitości i należytego zachowania się gości jednych względem drugich. Tłumy obszarpańców, cuchnących cebulą i czosnkiem i arogancko zachowujących się względem wszystkich, „bo oni także zapłacili“, nie mogą wpływać na rozwój zdrojowisk.

Dalej, zdrojowiska nasze nie posiadają domów, odpowiednich do naszego klimatu i do wymogów gości, bo we wczesnej lub w późnej porze kąpielowej są zimne, mają drzwi i okna źle zamykające się, spalone, meble mało wygodne i nieodpowiednie do ceny mieszkań, a pościeli taki brak, że kuracyusze muszą ją przywozić ze sobą, zwłaszcza, jeżeli przyjeżdżają rodziny całe. Gdyby pomieszkania były zastosowane do zmiennego klimatu naszego, to i czas kuracyi mógłby być daleko dłuższy. Ceny mieszkań w porównaniu do zagranicy są bardzo słone; drogi wśród zakładu i parku są wogóle zaniedbane; posługa w zdrojowiskach nie jest dostatecznie obuczona i nie może oddać gościom tych usług, jakich oni mogą wymagać. Jest obecnie 43 młodych kobiet, które ukończyły kurs dozorczyń, urządzony przy lwowskim szpitalu. Po większej części są one bez zajęcia. Gdyby ich zaangażowano do zdrojowisk, mogłyby oddać bardzo ważne usługi tak lekarzom, jak i gościom, są bowiem obznajomione ze wszystkimi manipulacyami, potrzebnymi przy leczeniu chorych.

Wogóle właściciele zdrojowisk nie chcą pojąć, że im więcej ludzi jest związanych wspólnym interesem, tem korzystniej dla zdrojowiska i że budowanie domów i hoteli prywatnych na terenie zdrojowisk jest warunkiem postępu i rozwoju, bo goście przez to mogą znaleźć taki komfort, jaki jest w zakładach zagranicznych. Potrzeba wzbudzić w zdrojowiskach więcej osobistej inicjatywy, ruchliwości i dokładniejszej znajomości potrzeb podobnych zakładów.

Każdy ustępujący minister, choćby tracił urząd skutkiem nadużyć albo nieudolności, otrzymywał odszkodowanie. W 1753 r. Bartenstein wzamian za dymisyę otrzymał 100.000 guldenów gotówką. Uhlefeldowi zapłacono dług kosztów 100.000 guldenów i dano 60.000 guldenów gotówki. Hrabemu Chotkowi, gdy został ministrem w 1778 r., urządzono mieszkanie kosztem 300.000 guldenów. Mieszkanie hr. Haugwitz, kanclerza Czech, kosztowało 240.000 guldenów.

Marya Teresa na potrzeby dworu wydawała 6 milionów guldenów rocznie, Fryderyk II. Wielkim zwany, tylko 340.000 guldenów. Wszystko to czerpano z podatków ludności.

Owa gospodarka i owe cyfry tłumaczą olbrzymi dług państwowy Austrii oraz ucisk podatkowy owych czasów, dobrodziejstwo Wiednia i biedę prowincyi.

Z ziem polskich.

(Skutki pruskiej polityki antypolskiej. — Wrażenie antypolskiej ustawy. — Protest antypolskiej polityki.)

— Katolicka „Germania“ podaje fakt następujący:

„Pewien badeński fabrykant, który dla swych wyrobów przedewszystkiem na Śląsku, w Poznańskim i Prusiech Wschodnich i Zachodnich miał świetne rynki zbytu, pisze do „Badischer Beobachter“: „Od niedawnego czasu ta rzecz całkiem się przeinaczyła. Pan K. (podróżujący tej firmy) uwiadamia nas, że Polacy stali się teraz zupełnie innymi ludźmi, przedewszystkiem, że dla każdego Niemca są prawie niedostępni i pełni nieufności. Pruska polityka kresowa psuje mi cały interes, i nie znam rzeczywiście trudniejszego podróżowania, jak na kresach wschodnich. Nie wyobrażacie sobie wcale, jak Polacy się łączą i postanawiają sobie nic od Niemców nie kupować i sądzić, że pod tym względem będzie coraz gorzej. Ze się Polaka mimo dwu lub trzykrotnych odwiedzin wcale nie ujrzy, jest na porządku dziennym. Żydzi jeszcze prędzej mogą z Polakami robić interesy, bo Polacy do nich się przyzwyczaili, bo z żydami na wszystkich ziemiach wspólnie mieszkają. Niech kupcy niemieccy pospieszają się, dopóki jeszcze jaką przystępną cenę osiągną, sprzedać swoje składki Polakom i wyprowadzić się prędzej, nim zbankrutują.“

Te doniesienia zgadzają się w zupełności z tem, co przed kilku dniami pewien narodowo-liberalny parlamentarzysta pisał do „Frank. Oder-Ztg.“ I ten wyraził obawę, że przed nową ustawą osadniczą wszystkie niemieckie składki przejdą w polskie ręce i że Polacy w końcu będą mieli te zyski, których ich chciiano pozbawić.

Tak, w historii i w polityce jest także ironia!

— W głosach prasy zaboru pruskiego, jakie się odzywają już nie pod pierwszym wrażeniem nowej ustawy kolonizacyjnej, ale po dojrzałym rozejrzeniu się w wytworzoną nową „prawem“ sytuację, trudno dostrzec się pesymizmu lub rozpacz. Brzmii w nich przeważnie nuta ufności i wiary we własne siły. Oto np. pisał z kół obywatelskich do „Orędownika“: „Na tę ustawę możemy tylko jedną skuteczną dać odpowiedź: aby odtąd ani jednej piędzi ziemi nie wypuścić z rąk polskich. Przed sprzedawczykami i frymarczykami ziemią polską strzedz się nam bardziej potrzeba, niż przed dżumą lub czarną ospą.“

We Francyi, w Niemczech, na Węgrzech i w części Polski pod rosyjskim panowaniem zawiązują się towarzystwa dla budowy w zdrojowiskach i uzdrowiskach w najpiękniejszych miejscach hoteli, które urządzają się w sposób najwykwintniejszy, wyszukują doskonałych kucharzy, urządzają rozrywki, zabawy, wycieczki — jednym słowem starają się umilić pobyt gościom wszelkimi środkami.

We Francyi zdrojowiska zawdzięczają rozwój swój instytucji bardzo mało kosztującej, a skutecznej, mianowicie inspektorom zdrojowym. Są to posady rządowe; u nas zaś mogą być prywatne, zależne od Wydziału krajowego lub namiestnictwa. Każdy zakład krajowy może poświęcić kilkaset złotych rocznie na utrzymanie lekarza, któryby swą wiedzę i pracę oddał dla rozwoju zdrojowisk. Lekarz taki, poznawszy urządzenia zakładów zagranicznych, udzielać by mógł wskazówek każdemu zdrojowisku, co potrzeba zrobić, aby te mogły się zbliżyć urządzeniom do słynnych zakładów zagranicznych, tak pod względem komfortu, jak i taniaści i uprzyjemnienia gościom pobytu w zakładzie. Mając zabezpieczony byt, zdrowie, taktowny i poważny inspektor będzie mógł osobą swoją związać wszystkie zakłady zdrojowe w kraju wspólnym interesem, zająć się wydaniem sprawozdań o wszystkich zakładach na wzór zagranicznych, rozszerzaniem ich wszędzie, zawiązywać stosunki dla rozsyłki wód nasyconych za granicę itd.

Uwagi te Wydział krajowy zakomunikował namiestnictwu w nadziei, iż podjąwszy się kierownictwa zakładami zdrojowymi i mając taki poważny etat sanitarny, zechce zdrojowiska przydzielić osobnemu referentowi, oddanemu zupełnie tej sprawie i robi z niemi to, co robiła Francja u siebie. Dotychczas jeszcze mało w tym kierunku zrobiono, a skargi na niedogodności, jakich doznają goście w zdrojowiskach, mnożą się nieustannie. Miejmy więc nadzieję, że to się zmieni na lepsze i że ta gałąź kultury krajowej rozwinie się tak, jak w innych krajach.

Czas, aby się opinia publiczna wreszcie pod tym względem opatrzyła i miała odwagę wyjęcia tego wrzodu z naszego organizmu.

Wszelkie skierowane przeciwko nam zamachy powinniśmy przyjmować z zimną krwią i opierać je wzmacnianiem stanowiska. To co nam dokucza, powinniśmy znosić ze spokojem, równowagą umysłu — a swoje robić — coraz lepiej i coraz skuteczniej. Tak np. ostatnie rozporządzenia policyjne wobec zlotu Sokółów — powinny powołać do życia nowe gniazda Sokółów i przysporzyć sokołostwu tysiące nowych członków. Jeżeli się to stanie, będzie sokołostwo mogło być wdzięczne za te ścieśniające zloty rozporządzenia.

Stał hartuje się w ogniu. W ciężkich obecnie stosunkach pokażmy, że jesteśmy społeczeństwem nie z ciasta lub gliny, lecz z żelaza, o które sobie hakatyści zęby pokruszą.“

— „Górnoślazak“ podaje następujący dokument: „Poznań, w marcu 1904.

Królewska komisja kolonizacyjna dla Prus Zachodnich i prowincyi poznańskiej.

Zaproszenie do oględzin majątków Morasko i Glinno w pow. wschodnio-poznańskim, obwodzie i prowincyi poznańskiej.

Majątki Morasko i Glinno mają około 1091 hektarów czyli 4364 mórg i mają być rozparcelowane na 60 gospodarstw różnej wielkości. Ziemia znajduje się w dobrej kulturze i nadaje się na uprawę pszenicy. Pola są według potrzeby drenowane. Osobnych kosztów na drenowanie nie potrzeba. Majątki Morasko i Glinno są o 9 do 11 kilometrów, z czego 6 km. szosą, od stolicy prowincjonalnej Poznania położone. Położenie więc jest bardzo pomyślne dla zbytu płodów rolniczych.

Dla osadników w Morasku i Glinnie ma być zbudowana szkoła ewangelicka i kościół ewangelicki a gminy szkolna i kościelna wyposażone będą w odpowiednią ziemię. Także później z tych majątków powstające gminy osadnicze otrzymają odpowiednie wyposażenie w ziemię. Zbudowanie zagród nie będzie połączone z nadzwyczajnymi kosztami. Cegły znakomitej dostarczy tania rządowa cegielnia w Morasku, tak samo można za tanią cenę nabyć budulec w lasach majątkowych... Prezydent.“

Dokument otrzymał „Górnoślazak“ od Niemca z Galicji, który jeździł oglądać ziemię do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Jaskrawy to dowód, że władze pruskie starają się protestantyzować ziemię polską, czego się zawsze zapierają, gdy na te tendencje komisji kolonizacyjnej wskazują posłowie polscy.

Listy z kraju.

(Zamknięcie wystawy przemysłowej. — Festyn i zgromadzenie).

Przemysł, 19 lipca.

We wtorek popołudniu z powodu zamknięcia wystawy urządzono na górze zamkowej festyn ludowy, który zgromadził kilka tysięcy osób z całego miasta. Wśród przesłicznej pogody, na idealnym do takiego celu terenie zamkowym, powiodła się zabawa doskonale. Atrakcyę silną stanowiły dodawane do kart wstępu bilety, między którymi część wygrywała rozmaite przedmioty — rozumie się, z pośród wystawionych okazów.

O zmierzchu, sygnał dany trąbką, zgromadził obecnych na dziedzińcu zamkowym, a na trybunę wszedł burmistrz miasta, dr. Doliński.

W pięknym przemówieniu wskazał dr. D. na cel jaki miała wystawa przeglądowa przemysłu krajowego, urządzona przy sposobności Krajowego Zjazdu Delegatów Kółek rolniczych — zaznaczył, że rozmiar jej nie powinien stanowić miary wartości, bo dopiero z szeregu takich przeglądowych wystaw, urządzanych peryodycznie, można będzie z czasem dać obraz stanu krajowej wytwórczości. Mowca podziękował imieniem miasta Komitetowi, tj. posłowi Tarnawskiemu, dyrektorowi Łempickiemu, a zwłaszcza pani Friedowej i pannie Lanikiewicz, które niezmordowanie pracowały nad przygotowaniem wystawy.

Po drze Dolińskim nastąpiło dłuższe przemówienie kierownika Biura „Ligi przemysłowej, dr. Olszewskiego, który podniósł przedewszystkiem wysoce pedagogiczną wartość wszelkich środków budzenia w kraju samowiedzy ekonomicznej — a między innymi także i takich wystaw, jaką obecnie zamykamy.

W naszym, nienormalnie kulturującym się społeczeństwie — mówił dr. Ol., — w którym „les deux extrêmes touchent“ — tj. zbyt wiele poezyi, sztuki, finezyi życiowej „u góry“, a rzadzi abnegacja wszelkiego życia lepszego z musu „u dołu“, w którym środek gdzieindziej żywotny, rzutki, postępowy i zasobny w środki, u nas ginie w bagnie biurokratyzmu — potrzeba coraz częściej zwracać uwagę, że istnieją sfery stosunków gospodarczych, istnieją komitety pracy bardziej pożyteczne od uważanych za zbawienie kancelaryj urzędowych, trzeba pokazywać nareszcie, że kraj już wiele tworzy, a jeszcze więcej i z lepszym rezultatem końcowym by wytwarzał, gdybyśmy więcej zainteresowania okazywali sprawie samoobrony ekonomicznej a zwłaszcza przemysłowo-handlowej.

Dr. Olszewski przypomniał z naciskiem, że Przemysł dotychczas nie zorganizował u siebie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i wyraził nadzieję, że Towarzy-

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopol“

przy pl. Maryackim 8, we LWOWIE (róg Holmńskiej).

Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 biliary najnowszej konstrukcji Seifarth, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne. 5904

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

stwo takie w najbliższej przyszłości na fundamencie pracy włożonej w wystawę, powstanie.

W końcu mowca przedstawił zgromadzoną sprawę marki ochronnej ogólnej, p. n. „Liga pomocy przemysłowej“, nazwę, wziętą od świeżo zawiązanej organizacji krajowej dla obrony przemysłu — wyjaśnił znaczenie tego nowego u nas, a gdzie indziej, tj. u Węgrów, Czechów, Kroatów, już dawno wypróbowanego środka ochrony rodzimej wytwórczości, przed fałszerstwem obcych fabryk. Na razie „Liga pomocy przemysłowej“ dostarczyła swej marki naszym bibułkom cygaretowym (Nadzieja, Przyszłość) zapalkom i papierom listowym S. W. Niemojowskiego. Z czasem, wiele innych, narażonych na fałszerstwo artykułów krajowych, otrzyma tę markę ochronną.

Uroczystość zakończyło przemówienie posła Tarnawskiego, który dał szczegółowy obraz statystyczny ubiegłej wystawy, podziękował inicjatorowi jej, dr. Olaszewskiemu, i w gorących słowach zachęcał do propagowania nadal idei, jaką mieli na myśli inicjatorowie i twórcy wystawy.

Czerniowce, 13 lipca.

Praca narodowa nie należy na Bukowinie dla nas Polaków do synekur, jak ktoś dowcipnie powiedział, nie jest jednak tak niewdzięczną, aby jej rozpoczynać nie należało. Zainicjowany przez posła Krzysztofa Abrahama i wprowadzony w czyn przez wydział Koła polskiego na Bukowinie krajowy komitet wyborczy polski zgromadził powtórnie w sali Czytelni polskiej znaczniejszy zastęp ludzi z różnych części kraju, którzy zobowiązali się w okręgach swoich komitety miejscowe potworzyć i ile możności wyborców polskich z danego okręgu około jednego z kandydatów zgrupować.

Takie komitety miejscowe powstały już w Suczawie i Czerniowcach i rozwijają dość pomyślnie swoją działalność.

Tymczasem Czytelnia i inne stowarzyszenia polskie poczynają się powoli opróżniać, aby na kilka tygodni oddać się w zupełności odpoczynkowi letniemu.

Nie zażyją tego wypoczynku jedynie wydziały Czytelni i Bursy im. A. Mickiewicza, gdyż mają pilne sprawy do załatwienia: pierwszy budowę sali, drugi urządzenie wynajętego domu na przyjęcie z dniem 1 września br. kilku chłopaków. Zgłoszeń do bursy jest dotychczas bardzo niewiele, chociaż termin do wnoszenia podań z dniem 25 b. m. upływa. Powodem tego zdaje się być okoliczność, że na razie wydział bursy bez opłaty nikogo przyjąć nie może i dopiero znaczniejsza ilość zgłoszonych płatnych uczni umożliwiłaby wydziałowi takie podania o bezpłatne przyjęcie uwzględnić. Warunek ten twardy będzie tak długo koniecznym, dopóki drogą składek lub ofiarą kogoś zamożniejszego nie zbiorą się fundusze potrzebne na bezpłatne utrzymanie kilku przynajmniej najbiedniejszych młodzieży.

Zgon śp. Adeli z br. Kaprich Rudkowskiej (8 bm.), żony p. Józefa Rudkowskiego, właściciela dóbr Czartorya pod Waszkowcami, okrył wiele zaprzyjaźnionych rodzin polskich żalobą, a towarzystwa polskie pozbawił jednej z najczystszych i najzamożniejszych dobrodziejek. Żalować tylko należy, że towarzystwa polskie, których p. Rudkowski jest czynnym członkiem, nie mogły z powodu braku zawiadomień pisemnych wziąć udziału w obrzędzie pogrzebowym, odprawionym przez ks. metropolitę dra Reptę, wedle obrządku grecko-orientalnego, do którego śp. zmarła należała.

Z ogólnych spraw bukowińskich jest kilka do podniesienia, a wszystkie dotyczą zbliżających się wyborów do Sejmu, naznaczonych na 24 do 28 bm. Najważniejszą, o powstanie nowej partii „Środka“ (Mittelpartei) wśród

większej własności żydowsko-rumuńskiej pod przewodnictwem br. Jerzego Wassilki, świeżo mianowanego członka Izby panów. Komitet wykonawczy tej partii zbierze się jutro celem mianowania swoich kandydatów na niektóre okręgi i stanie zapewne w kolizji z partią ludową rumuńską, reprezentowaną przez całą niemal większą własność rumuńską. Z partii tej wystąpił br. Wassilko-Serecki w czasie ubiegłej sesji, zmuszony „okolicznościami“, które sam wywołał. Czy między partią ludową a partią Środka przyjdzie do porozumienia, wątpić należy — że jednak na Bukowinie niema niemożliwości, wskazuje na to choćby okoliczność, że kilku byłych przeciwników br. Wassilki razem z nim odezwę wyborczą podpisał, że więc i teraz pewnym być nie można, co oportunistyczna i dziwnie bezcelowa polityka partii ludowej obmyśli.

Z kurii wiejskiej najsilniej wre walka w okręgu rumuńskim „Gurahumora“, gdzie wolnomyślni z całą zacieklnością walczą przeciw wyborowi dotychczasowego posła marszałka krajowego eksel. Lupula. Upadek posła Lupula byłby klęską dla partii ludowej, a zwycięstwem „wolnomyślnych“ i hr. Wassilki, który, jako krewny osławionego Koka (Mikołaja Wassilki) i podlegający po części jego wpływom nie byłby i nam ani sympatyczny, ani życzliwy — gdyby nb., jak przypuszczają mógł zostać marszałkiem krajowym.

Jak Austria jest państwem niemożliwości, tak Bukowina jest jej krajem, wszelkie więc obliczenia zawodzić muszą — czekajmy przeto końca.

Z północnej rusińskiej części kraju nadchodzą również skargi na „wolnomyślnych“, którzy zmobilizowawszy „Sicze“, dzielnie terroryzują spokojnych Bogu, ducha winnych „wyborców“ (Wahlmänner). W Stanowcach wpadli pp. kozacy ze Siczy na zebranie radzących wyborców z niejakim zamiarem przeszkodzenia wszelkiej bez ich współudziału prowadzonej akcji wyborczej, a to samo urządzają podobno w całym okręgu waszkowieckim, wyżnickim i komarnickim.

Inteligencja, złożona przeważnie z urzędników, mających zakaz z rządu krajowego jakiegokolwiek mieszania się do wyborów, usuwa się zupełnie od udziału, zaś ci, których zakazy rządu nie obchodzą, sami porzucają na pastwę zorganizowanej Siczy posterunki, do niedawna jeszcze skutecznie bronione. Widok cepów, kołów i pijanej, a rozognionej dziczy (czytaj Siczy) nie należy co prawda do widoków miłych, zwłaszcza, gdy taki obraz ujrzy się tuż pod oknami lub na własnym podwórku, obróconym przez rozagitowanych mołojców na tymczasowe obozowisko. Pan Koko Wassilko nie znosi opozycji, a potrafi swoich kozaków zażyć, jak tego dał dowody przy ostatnich wyborach w Zastawnie.

W miastach a przede wszystkim w Czerniowcach i Suczawie walka odbywa się cicho — za kulisami. — „Mężowie zaufania“ chodzą tam i sam, myszkują, radzą, skłonni do kompromisów, ale nie pewni z kim je zawierać.

Z pomiędzy czterech czerniowieckich kandydatów ani jeden nie ma zupełnej pewności przejścia, choć znawcy nie wątpią, że wyjść musi p. Straucher syonista, postępowiec niemiecki, wolnomyślny i co on tam jeszcze jest — oraz zasłużony prezydent miasta br. Antoni Kochanowski, przeciw któremu niemieccy Niemcy (Deutsch Deutsche — w przeciwieństwie do jüdisch-Deutsche), wysunęli urzędnika magistratu (przeciw prezydentowi!) pana Wiedmana.

X.

Pieś poznawał ją, wołał, wodził za nią oczyma, gdy się od łóżeczka oddaliła i wogóle tak był w chorobie łagodnym i od kaprysów wolnym, jak bywają niemi tylko dzieci, niebawem odejść stąd mające.

Krwawa to ironia losu czynić drobne te istotki jeszcze droższymi w tej właśnie chwili, gdy się je traci nazawsze.

— Ciociu, — zmatowanym, jakby przez wate przeciskającym się głosem, pytał Pieś: — Gdzie Kot? W ogrodzie?

— Nie... W pokoju...
— Czemu nie przyjdzie?
— Bawi się, biega, hałasuje... Przeszkadzałyby ci...
— To nic... Ja lubię przeszkadzać z Kotem... Niech przyjdzie...

— Niemożna, kochanie. Mógłby zachorować...
— A jak kto zachoruje, to zawsze będzie umarły?

— Nie, nie zawsze... Można wyzdrowieć...
— A ja, czy będę umarły?
— Nie! nie! nie! — gorąco zaprzeczyła Anna... Proś Boga a wyzdrowiejesz...

„Boże daj zdrowie Tatusiowi...“ — zaczynał chłopczyka, ale słowa codziennej modlitwy płatały mu się w znieczulonej gorączką głowę, siłą do wypowiedzenia ich brakło i rozmowa kończyła się żalosnym pytaniem:

— Ale Kot przyjdzie do mnie, ciociu?
Przyszł — wcześniej niż przypuszczano...

Gdy trzeci ranek zaświtał, Pieś przeżył się na pościeli, z zaciśniętymi pięściami, z oczyma obłakami trwogą beśsilności życia wobec brutalnej przemocy śmierci...

Dwie dusze.

(napisał Jakób Bojko — Kraków. 1904, nakładem „Przyjaciela ludu“).

Książka posła Bojki — to protest wolnego obywatela przeciw uciskającej go rzekomo przemocy, to jęk duszy zbolalej i cierpiącej, to skarga człowieka, któremu niedola dobrze dopiekała, a los sadła zalał za skórę. Od takiej książki trudno wymagać, aby była zupełnie obiektywna i spokojna, wtedy bowiem przestałaby być tem, czem jest — broszurą agitacyjną. Sąd o niej wtedy dopiero może być właściwy, gdy recenzent potrafi wejść w położenie autora i stanąć na zajmowanym przez niego stanowisku. W takich bowiem sprawach wyrok zależy niemal wyłącznie od tego, na jakim kto stoi stanowisku i z jakiego punktu widzenia zapatraje się na sprawę.

Gdybym n. p. książkę posła Bojki chciał oceniać wyłącznie tylko ze stanowiska ścisłego, (a więc w obecnym wypadku kościelnego, gdyż autor książki poświęca duchowieństwu), wtedy sąd o niej wypadłby bardzo niepocholebnie, gdyż autor zdradza brak elementarnych pojęć teologicznych i zasad prawa kanonicznego, bez znajomości których trudno pisać logicznie o stosunkach księży do swego biskupa i parafian do swego proboszcza. Kiedy n. p. p. B. pisze na str. 66, że „księża muszą ślepo swych przełożonych słuchać, bo na to przysięgali“, że nie mają „ni wolności słowa ni czynu“, że „przekonania swego ksiądz jawnie nie może głośno objawić (str. 68) — nie wiadomo, czy żartuje sobie z cierpliwych czytelników, czy poluje na ich naiwność.

Nieoświecony bowiem nawet czytelnik wie i wie-dzieć powinien, że księża, pomimo posłuszeństwa swej władzy nie przestają być ludźmi i nie tylko nie rzekają się woli i rozumu swego, ale ślubują umysłową pracę i kształcenie się aż do śmierci...

A tymczasem takich i tym podobnych zdań opacznych w książce znajduje się więcej, to też, toby ją sądził ze stanowiska ściśle naukowego, wrzuciłby ją do kosza i przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Książka ta nie ma jednak pretensyi do naukowej ścisłości, owszem ma ona inne odmiennie zadanie. Celem jej stłumienie wśród ludu „ducha pańszczyźnianego“ i wyzwolenie go z pęt niewoli duchowej, która tkwi w nim dotąd, odbierając mu szacunek i znaczenie w świecie i wyrządzając mu szkody nieobliczone. Cel ten autor osiąga bez wielkiego trudu, bo Bóg obdarzył go darem obserwacyjnym, łatwością pióra i niepo-slednim dowcipem. Gryzący sarkazm jego skutecznie uderza w słabe strony naszego chłopca i dowcipnie wytyka mu jego błędy. To też, gdy rzuca on ludowi płaszczenie się i schlebienie panom, gdy stara się rozwinąć w nim godność i poczucie samodzielności, kiedy przestrzega go przed serwilizmem i sobkostwem, — można mu tylko przyklasnąć i życzyć jak największego powodzenia jego książce.

Ale autor ma jeszcze drugie ważniejsze zadanie. Przez wypowiedzenie swych bólów chce on przywrócić zachwianą harmonię między klerem a ludem; z duchowieństwa uczynić „przyjaciół ludu“, jak mówi (str. 22), „a nie stojących jego interesom nieraz w poprzek“.

Z tego też punktu wypowiedzieć pragnę swe zdanie o tej książce, bo to cel szlachetny, ważny, obywatelski, i gdyby książka rzeczywiście prowadziła do niego, autor położyłby przez nią wielkie zasługi w społeczeństwie naszym.

Wtedy z łatwością możnaby mu darować niejedną

Nie poznawał już ani ojca, któremu doniesiono telegramem o niebezpiecznym stanie dziecka, ani ani gorzko płaczącej Tekluni... Tylko wśród rżenia, z trudem przeciskającego się przez gardło rozróżnić można było chwilami jęklive, przerywane wołanie: Ko...ot!...

A w pokoju p. Niedziałowickiej Kot, z twarzą od gorączki obrzękłą, z oczyma, których rozszerzona źrenica zdawała się ściany przenikać, zrywał się za łada szelestem na pościeli i na wszystkie tony powtarzał:

— Pieś! Pieś! Gdzie Pieś?
— Pieś chory... Leży... — persadowała pani Niedziałowicka, troskliwie otulając go kołderką.
— A ja? Czy i ja chory?
— Trochę... Wyzdrowiejesz niedługo...

— To ja chcę Piesia... Ja proszę Piesia — poprawił się chłopczyk, pamiętny napomnień cioci Marty i twarz kryjąc w poduszkę, łkał cichutko, dopóki wzbierająca fala gorączki nie uniosła go z sobą w tę zaczarowaną krainę, gdzie najmniejsi z małych bywają szczęśliwymi pogromcami wilków, groźnie zębami kłapiących na „Ciocię“...

Nie zobaczyli się już bracia, ale trumienki ich stały obok siebie i jedną tuż obok drugiej postawiono w rodzinnym grobie Niedziałowickich.

Nazajutrz po pogrzebie wróciła Anna do zwykłych zajęć...

Z krótkiej złudy macierzyństwa pozostała jej w sercu tylko gorzka, zacięta uraza do bratowej.

...Gdyby nie ona... — powtarzała w myśli — Gdyby nie zostawiała ich samych.

(C. d. n.).

68

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna

— Czy bardzo groźny stan?

— Dziecko niezmiernie wątłe... Ani w niem krwi, ani mięśni a i kosteczki, jak zapalki... Ha! będziemy walczyli...

„O Boże! — jęknęło Annie w duszy — to dlatego, że ja pokochała to maleństwo...“

Pochmurna jak noc, z gniewną jakąś zaciętością stanęła do walki o życie dziecięcia.

Oddając opiece matki Kota, którego odosobnić należało, rzekła tonem, nabrzmiałym nieprzejednaną urazą:

— Niech mama nie dopuszcza do niego Tekluni... Z jej łaski to nieszczęście... Tkliwa siostra...

— Anno! — upominała ją matka.

— Tak. Z jej łaski — uparcie powtórzyła... Gdyby ich nie była zostawiła samych...

I tak zaciśnięta kurczowo załamane ręce, że długie, delikatne palce wydały chrzęst pękającej kości...

— Cudze dzieci... Sieroty... Przywiązało się to do mnie... Dobrze się niemi opiekowałam — szeptała zdławionym głosem.

Przez dwie nocy nie kładła się wcale, nie odstępowała dziecka ani na chwilę, nie dopuszczając do pokoju matki ani Tekluni.

KAPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

Kąpiele te stosowano na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokrotnie niższy!

Nabyć można w aptekach, i żądać tylko zmarką fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe

Koperta zawiera 12 płatków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Nie-słychanie wygodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy 5171

„lapsus linguae“ i wybaczyć niejedno zdanie przesadne i złośliwe.

Niestety jednak książka ta nie prowadzi wcale do złagodzenia sytuacji i pojednania stron walczących, owszem głębiej jeszcze wbiła klin niechęci i nieufności wzajemnej, bo brak jej rzeczy najważniejszej — brak wyrozumiałości i miłości Boga i bliźniego. Rozżalona zboląła dusza autora we współczesnej działalności duchowieństwa widzi tylko same czarne, ujemne strony i piętrzy wciąż zarzuty, które pracę jego czynią nie tylko jednostronną i złośliwą, ale — co gorsza — szkodliwą i gorszącą!

Dawniejszej generacji duchowieństwa z lat 1860—80 r. przynajmniej on jeszcze pewne zasługi, ale dzisiejszej odmawia tego, bo stanęła — jak mówi — przeciw ludowi i popiera panów, bo gnębi chłopów i prześladuje za to, że chcą mieć własny swój rozum i domagają się, aby traktowano ich jako obywateli.

Zarzuca księżom zachowanie się strusie i pańszczyźnianie wobec panów, około których skaczą — jak mówi — na paluszkach i każdą im pod nos pochlebstwem, — a lud chcą mieć za ciemnych i głupich, aby rządzić nim despotycznie (str. 85 i 87) i wymyślać im na kazaniach od „lajdaków i antychrystów“. — Przedstawia ich jako ludzi niesprawiedliwych i faryzeuszów, którzy słuchają głupich dewotek, wydają niesprawiedliwe wyroki, słowem jako ludzi bez czci i sumienia, nie mówiąc już o sercu, którzy jako ślepe narzędzia fanatyzmu swych biskupów, „mają nakaz polować na ludowców i tępić niby te biedne zające“ (str. 66).

To ma być podanie ręki do zgody! Taka jest logika autora! Ale idźmy dalej. Na poparcie tych zarzutów, które prokuratorzy państwa wystarczyłyby do wytoczenia procesu całemu duchowieństwu polskiemu w Galicji, autor przytacza szereg faktów, zebranych skrzętnie z parafii w Gręboszowie i okolicy. Nie mam prawa, ani powodu podawać w wątpliwość ich autentyczności, ale już samo przedstawienie ich daje mi wiele do myślenia. Autor przedstawia rzecz każdą w sposób tak drastyczny — powiedzmy otwarcie — karczemny, że z tego chyba nikt zbudować się nie może, a duchowieństwo całe wychodzi stąd ośmieszone i wydrwione. (Porównaj strona 76).

Są nawet dowody wyraźnej zlej woli autora, gdy np. podchwytuje niebacznie rzucone słowa ks. B. i tłumaczy je wprost opacznie (na str. 74). A już gorszące wprost są uwagi autora o „legendach i bajkach“, któremi księża — rzekomo — lud karmią na ambonie, szczytem zaś złośliwości i perfidii autora jest stawianie nam za wzór... kleru rosyjskiego, który „rękami i nogami pracuje nad uświadomieniem ludu rosyjskiego“ (sic!).

Każdo można autorowi wybaczyć nieznanomość prawa kanonicznego i przepisów, obowiązujących kapłanów, ale o stosunkach kleru rosyjskiego do ludu powinien chyba coś niecoś wiedzieć poseł miasta Lwowa, chyba że książkę swą przeznacza dla ludzi, niewysuwających głowy poza swą parafię i nie sięgających myślą dalej końca swego nosa.

Wszystko jednak zależy od tego — jak powiedziałem na wstępie — co autor zamierzył osiągnąć swą książką. Jeżeli pragnął wyszydzić i zozydzić duchowieństwo, a ludowi odebrać resztę wiary i poszanowania dla stanu kapłańskiego, to osiągnął to w zupełności i z tego punktu widzenia książka jego jest bardzo dobrze napisana. Jeżeli jednak celem było — jak to we wstępie zapowiadał „pojednanie i zgoda z duchowieństwem“ — to książka minęła się zupełnie ze swym założeniem i nie przedstawia żadnej wartości. Za dużo w niej złośliwego dowcipu i sarkazmu, a za mało spokojnej refleksji i miłości bliźniego, bez której próżno wyciągać rękę do zgody. Książka jego to niby sałata, w której za dużo octu, a za mało oliwy i cukru: nie strawi jej należycie żaden żołądek.

Jeżeli niefortunna była — jak mówi autor — kurenda ks. biskupa, to jeszcze niefortunniejszą jest odpowiedź posła Bojki. A szkoda! Bóg dał mu wielkie zdolności pisarskie i wiele dowcipu — dał mu ten rozmach polskiego chłopca, który gdy mówi lub pisze, to tak szczerze, że pomimowoli nawet chwyla za serce i jedna słuchaczy, czy sprawa broniona przez niego jest zła, czy dobra.

Ks. dr. JAN CIEMNIEWSKI.

Odgłosy wojny.

Z Portu Artura.

(n) Nie potwierdzają się petersburskie pogłoski o zdobyciu Portu Artura kosztem nadzwyczajnych strat japońskich. Zaś z urzędowych wiadomości, zebranych do południa 11 b. m. przez korespondenta „Timesa“ w Tokio, okazuje się wyraźnie, że wielkie statki rosyjskie wychodzą często z portu i wykonują bardzo ważne operacje, po których wracają, o ile wiadomo, całkiem bezkarnie. Takim był rekonesans, wysłany w zeszłą sobotę na południe-wschód, złożony z jednego pancernika, 4 krążowników, 2 kanonierek i 7 kontrtorpedowców. Wśród tych wszystkich statków były trzy, które do niedawna uchodziły za ciężko uszkodzone. Rekonesans ten spotkał się o 9 węgłów na południu Portu z trzecią eskadrą admirała Togo, złożoną z dwóch pierwszoklasowych i z 4 drugoklasowych krążowników. „Bajan“ rozpoczął salwę na daleką odległość, z obu stron poszedł ogień wyzywający, trwał blisko godzinę — potem rekonesans wrócił do Portu.

Niewątpliwie wyprawa ta miała na celu uderzenie



ze strony morza na lądowe pozycje japońskie po wschodniej stronie twierdzy. W sobotę jej się to nie udało.

W poniedziałek o północy torpedowce japońskie podeszły blisko wejścia do Portu i tam zaatakowały strażniczy okręt — z jakim rezultatem, admirał Togo nie umiał donieść. I właśnie tego samego dnia, 11 bm. miał zająć nieudany szturm lądowy na twierdzę, ze stratą 30.000 Japończyków.

Domyślamy się, że taki szturm nieudany istotnie zaszedł, przypuszczamy, że straty japońskie mogły wynosić 3000 (dodatkowe zero przybliżało się w raportach rosyjskich zapewne dopiero w petersburskich agencjach telegraficznych).

Bezczynność floty japońskiej w tej najkrytyczniejszej chwili operacji oblężniczych jest może

najciekawszemu zjawiskiem w całej tej wojnie.

Skoro bowiem japońscy inżynierowie wyruszyli już na północno-wschodnie forty twierdzy, to widocznie liczyli na pomoc ciężkich dział admirała Togo, inaczej nie byłoby zbliżyli się do morza, ześrodkowaliby raczej wszystkie lądowe operacje na najdalej na północ wysunięty punkt linii obronnej, gdzie mieliby bezpośrednią komunikację kolejową z Dalnym — korzyść taktyczną niesłychanej doniosłości. W ten sposób byłoby też stanęli wprost naprzeciw starych fortów, które się wznoszą na szczytach wzgórz i już żadną miarą ulepszone być nie mogły, zamiast, jak się stało, naprzeciwko nowych fortów, otaczających Szakuszan, które chociaż zaczęte dopiero po wybuchu wojny, mają z pewnością najnowsze urządzenia odporne przeciw artylerii.

A jednakże właśnie w chwili, kiedy pomoc floty w ataku na te forty jest najkonieczniej potrzebna, nie ona się pojawia, tylko eskadra rosyjska! Okręty rosyjskie z zajętych na wschodnim wybrzeżu pozycji oddały, zdaje się, oblężonym nie małą przysługę. Choć zaś jedno i drugie czysto miejscowe powodzenie rosyjskie niewiele zaważyć może na szali ostatecznego losu Portu Artura, to sam fakt, że krążowniki i kanonierki rosyjskie wyszły przynajmniej dwa razy, działały kilka godzin i bezpiecznie wróciły do Poru, jest wprost nie do wytłumaczenia.

Cokolwiek światła na tę zagadkę rzuca okoliczność, że, jak doniosły ostatnie telegramy japońskie okręty ukazały się przed portem Niuczwanu,

eskortując prawdopodobnie transporty, z których zaczęły lądować wojska, mające zająć Jinkau i Niuczwan, stanąć w pobliżu granicy chińskiej. Wniosek stąd nasuwa się oczywisty: jeżeli adm. Togo w takiej chwili mógł wysłać część swojej floty na północ, to Japończycy muszą być zupełnie przekonani o daremności wszystkich i jakichkolwiek wypraw eskadry rosyjskiej, muszą być zupełnie pewni powodzenia swojej armii lądowej.

„Zastanówcie się!“

List Tołstoja.

Rozdział XII.

(Ciąg dalszy.)

Kiedyż będzie koniec temu i ludzie omamieni opamiętają się wreszcie i powiedzą:

„Ha! więc idźcie wy sobie sami, wy bez serca cary, mikady, ministrowie, biskupi, księża, generałowie, redaktorowie, spekulanci i jak się tam już zowiecie — idźcie sami pod te granaty i kule, bo my nie chcemy i nie pójdziemy!“

„Zostawcie nas w spokoju — nas, orzących, sięgających j budujących, nas, którzy i karmimy was, leniuchy!“ Byłoby to dziś naturalnem powiedzieć tak, dziś, kiedy wśród nas tu w Rosyi rozlega się płacz i narzekanie setek tysięcy matek, żon i dzieci, których gwałtem pozbawiają zarabiających na chleb opiekunów, t. zw. „rezerwistów“. Ciż sami ludzie, większość rezerwistów umieją czytać i wiedzą, co to jest Daleki Wschód, wiedzą, że wojny toczy się nie o coś, czegoby Rosyi było choć w najmniejszym stopniu potrzeba, tylko z powodu jakichś szachrajstw obcymi krajami, czy, jak je nazywają, wydzierzawionemi terytoriami, na których pewnym spekulantom, swej własnej szukającym korzyści, chce się budować koleje żelazne. Wiedzą też, lub powinni wiedzieć, że idą na śmierć jak barany w rzeźalni, skoro Japończycy posiadają najnowsze ulepszenia w narzędziach mordu, jakich my nie posiadamy, ponieważ władze rosyjskie, dziś wysyłające ludzi naszych na śmierć, nie pomyślały o zaopatrzeniu się w porę temi samymi, co Japończycy, narzędziami.

Wiedząc o tem wszystkim, mogliby całkiem naturalnie powiedzieć: „Idźcie sobie sami, wy, którzyście to wszystko zgotowali, którzy uważacie tę wojnę za konieczną i ją usprawiedliwiacie; idźcie i sami się wystawiajcie na japońskie kule i miny — my nie pójdziemy, bo nie tylko nie widzimy tego najmniejszej potrzeby, ale nam się wcale w głowach pomieścić nie może, jak to może być komukolwiek potrzebnem“.

Lecz nie! oni tego nie mówią! Idą i dalej iść będą. Jakże nie mają iść, kiedy u nich trwoga jest przed tem, co ciało zniszczyć może, a nie przed tem, co ciało zabija i duszę.

„Czy nas tam zabijają — mówią — czy robią na życie kalekami w onej chińszczyźnie, czy jak się to tam nazywa, dokąd nas pędzą, nie wiemy; przecież jednak może wrócimy cało, a nadto z nagrodami i z chwałą, jak oto ci marynarze, których cała Rosya teraz bankietuje za to, że bomby i kule japońskie nie ich trafiły, tylko innych. Gdybyśmy zaś nie usłuchali teraz i nie poszli, toby nas z pewnością wrzucono do więzień, morzono głodem, bito, wygnano do Jakucka, może nawet zaraz śmiercią ukarano“. I tak więc, z rozpaczą w sercu, pozostawiając za sobą uczciwe, rozumne życie, opuszczając żony i dzieci — idą.

Wczoraj spotkałem jakiegoś rezerwistę z matką i żoną. Wszyscy troje siedzieli na wózku, on był podpity, jego żona miała twarz nabręklą od płaczu. Żołnierz, spostrzegłszy mnie, zawołał:

— Żegnaj cię, Lwie Mikołajewiczu! Idę na Daleki Wschód!

— No, będziesz się bił?

— Ano, ktoś przecie musi się bić!

— Nikt nie musi!

Żołnierz pomyślał chwilkę.

— Ale cóż robić? Jak uciekać?

Widziałem, że mnie zrozumiał, rozumiał, że go wysyłają na niegodziwą robotę.

„Jak uciekać?“ To daje dokładny wyraz tego stanu umysłu, który świat oficjalny i dziennikarski tłumaczy przekręconemi słowami na: „Za wiare, cara i ojczyznę“. Ci, którzy, opuszczając głodne rodziny, idą cierpieć, umierać, mówią to, co czują: „Jak uciekać?“ Tymczasem ci, co siedzą sobie bezpiecznie w zbytowych pałacach, głoszą, iż wszyscy Rosyanie są gotowi dać życie za ukochanego monarchę i za chwałę i wielkość Rosyi.

Wczoraj otrzymałem od znajomego włościanina dwa listy — jeden po drugim.

Oto pierwszy list:

„Kochany Lwie Mikołajewiczu! Ano, dzisiaj odebrałem urzędowe zawiadomienie o powołaniu mnie do służby, jutro mam się przedstawić w głównej kwaterze. Ot i wszystko. A potem — na Daleki Wschód, pod japońskie kule.

„O moim i mej rodziny smutku nic ci nie powiem, bo ty przecież pojmujesz całą grozę mego położenia i okropności wojny; tobie to wszystko jest od dawna jasne, ty to wszystko rozumiesz. Jakem ja wzdychał do tego, abym się mógł z tobą obaczyć, pogadać! Jużem był do ciebie napisał długi list, w którym ci opisałem męczarnie mej duszy; ale nie miał czasu list przepisać, kiedym dostał wezwanie. Cóż sobie teraz żona ma począć z czworgiem dzieci? Ty sam, starzec, nie możesz oczywiście nic zrobić dla moich, ale mógłbyś prosić kogoś z przyjaciół, żeby kiedy może odwiedzał moją rodzinę. Proszę cię usilnie, jeżeliby moja żona nie mogła znieść swojej męki i bezsilności z dziećmi i udała się do ciebie o pomoc i radę, to przyjmij ją i pociesz. Chociaż cię ona nie zna osobiście, jednak wierzy twoim słowom — a to wiele znaczy.

„Nie mogę nie usłuchać wezwania, ale z góry zapowiadam, że przezemnie ani jedna rodzina japońska nie zostanie osierocona. Mój Boże! jaka to okropność, jaka boleść opuścić wszystko i wszystkich, dla których się żyje, wszystko, co człowieka obchodzi!”

Drugi list jest następujący:

„Najlaskawszy Lwie Mikołajewiczu! Dopiero jeden tylko dzień czynnej służby przeszedł, a ja już przeżyłem całą wieczność najokropniejszych męk. Od 8 rano do 9 w. staliśmy w dziedzińcu koszarowym, zbiciw kupę, jak trzoda bydła, trzy razy z nami powtórzono komedję lekarskiej rewizji, a z tymi, którzy się zameldowali jako chorzy, nie zajęto się ani 10 minut, tylko ich uznano za zdalnych. Kiedy nareszcie nas zdalnych przepędzono od wojskowego komendanta do koszar, to wzdłuż całej, blisko wiorstowej drogi stały tłumy krewnych, matek i żon z dziećmi na ręku, a gdybyś tylko słyszał i widział, jak się rzucały na szyję ojcom, mężom i synom, i jakim się zanosili pełnym rozpacz płaczem! Zwyczajnie mówiąc, umiem powstrzymywać swoje uczucia, ale tu już nie wytrzymałem — musiałem sam na głos płakać!”

(Dziennikarskim stylem to się tak opisuje: „Wezbranie patryotycznych uczuć jest bezmierne”).

„Gdzież jest miara, którąby się dało mierzyć całą tę bezmierność niedoli, która dziś zalewa prawie jedną trzecią część świata? A my — myśmy teraz tym armatnim obrokiem, który w najbliższej przyszłości ma być dany na ofiarę Bogu grozy i zemsty.

„Nie jestem w stanie dojść do wewnętrznej równowagi. O jak ja się sam nienawidzę za tę dwulicowość, która mi nie pozwala służyć jednemu Panu i Bogu!”

Ten człowiek jeszcze nie wierzy dość silnie, że to, co gubi ciało, nie jest straszne, tylko to, co gubi duszę i ciało — więc nie jest w stanie powiedzieć, że nie pójdzie; jednak opuszczając własną rodzinę, obiecując z góry, iż przezeń żadna japońska rodzina nie zostanie osierocona; wierzy w naczelne prawo Boże, w prawo wszystkich religii — tak czynić innym, jak się chce, aby inni nam czynili. Takich ludzi, uznających to prawo mniej lub więcej świadomie, są dziś, nie tylko w świecie chrześcijańskim, ale i w buddyjskim, mahometanśkim, Konfucyuszowym i w braministycznym świecie, nie tylko tysiące, ale miliony.

Są prawdziwi bohaterowie — nie ci, których teraz przyjmują z owacyami dla tego, że, chcąc innych zabić, sami nie zostali zabici — ale prawdziwi bohaterowie, którzy teraz są w więzieniach i w Jakuckiej gubernii za to, że kategorycznie odmówili posłuszeństwa, nie weszli w szeregi morderców, obrali raczej męczeństwo, aniżeli mieli przekroczyć przykazanie Jezusa. Są też i tacy, jak ten, który mi pisze, co idą, ale zabijając nie myślą. Ale i ta większość, idąca bezmyślnie i starająca się oddalić od siebie wszelką myśl o tem, co robi lub co ma robić, przecież czuje w głębi swej duszy, że spełnia zło, idąc za rozkazem tej władzy, która odrywa ludzi od pracy i rodziny, wysyła ich na rzeź ludzi zbyt uczynną, wstrętną ich duszy i ich wierze. Oni jednak idą, lecz idą dlatego tylko, ponieważ tak są ze wszystkich stron obsaczeni, że — nie wiedzą... „jak uciekać“.

Tymczasem ci, co pozostają w domu, nie tylko czują to, ale wiedzą i wypowiadają. Wczoraj na szerokim gościńcu spotkałem kilku włościan, wracających z Tuły. Jeden z nich, krocząc obok wozu, czytał jakiś papier. Zapytałem go:

— Cóż to takiego? Telegram?

— To wczorajszyszy, ale tu jest dzisiejszy.

Wyjął drugi papier z kieszeni. Zatrzymaliśmy się, ja przeczytałem.

— Gdybyście, panie, widzieli — rzekł — co się wczoraj działo na dworcu! Coś strasznego! Żony, dzieci, więcej niż tysiąc osób, wszystko to w płaczu. Oroczyło to pociąg, ale dalej ich nie puszczono. Obcy ludzie, patrząc, płakali. Jakaś kobieta z Tuły dostała spazmów i padła nieżywa — pięcioro dzieci. Dzieci już porozmieszczano po instytucjach, ich ojca jednak pognano. Na co nam ta Mandżurya, czy jak ją tam zwą? Toż to tu ziemi dość! A jaka moc ludzi i gruntów zniszczona!

(d. n.)

MAŁY FEJLETON.

Z teki pośmiertnej A. R. W.

Przed burzą.

(W rocznicę śmierci Shelley'a.)

Po zaciszu płynę wód,
pędzi fala, leci łódź...

Wzrokiem chwytam ostatni słońca blask — — tam chmur

wyrasta czarny zwój,
milczący zwiastun burz...

Jak spokojnie tu,
posepnie i złowrogo tu!

*

Płyni po fali zasłuchany
w swojej duszy ból,
nastroj harfę romansowo
według smętnych nut,
dźwięki przepleć girlandami
urojeń i snów — —
niekiedy w zgrzyt przenikliwy
znąć harmonię strun,
kontrastów nerwową skalą
placz, — byś wzruszył tłum...

I to wszystko w artystyczny
rym sonetu złóż!...

*

Nie przesłizczył to motyw? — Snuj poemat, snuj,
wykwintnych natchnień nizań koronowy snur!...
Jak średniowieczny rycerz mężnie kopie krusz,
wietrznym illuzjom stawiaj tryumfalny łuk —
rozkoszuj się tęsknotą na nirwanie wód!...

*

Płyn w dal!... płyn do LERIC! — Łudź się, piewco, ludź,
że karły zerwą pęta z Prometejów stóp,
że cień Tytana z głębi wychyli się mórz
i da ci tajnej mocy nieśmiertelny rzut, —
że jak Alastor, biegnąc w rozpostarty smug
wielkich słonecznych pragnień, w nowe światy zórz,
wyczarujesz zbawienia brzaski — — łudź się, łudź!..

*

Skocz z trampoliny w wyż,
gdzie światel złoty słup
opromieni ci skroń — — —
i będziesz jako król
wśród eterowych sfer...
i będziesz w sobie czuł
żądę władztwa jak ptak
skrzydlaty, — jako bóg
wyzwolenia; lecz sił
nie stanie ci na cud,
byś zbudził tych, co śpią...
nie wskrzesi ich twój duch;
i skrzydeł zwiczniesz lot
wśród rozszalałych burz...

*

Balladowy szermierz!

Nad tobą stropy chmur,
pod tobą zwierciadlana
otchłań morza, — a łódź
zawieszona jak w kuli...
jeden kapryśny dmuch
zmyli ci rymów szyki,
zwieje cię w otchłań wód, —
jeden wichrów dmuch...

*

Czy słyszysz zdala ten świst i szum?

— To pieszczoty burz!..

Wróć — — — wróć!

*

Wyglądasz daremnie drogi
w przybytku święty próg...
Zapadła w morze przewodnia
gwiazda — — z zastygłych ust
nie spłynie zakłęcie ciszy.
Idei wieszczę płód
nie zejdziesz w Gehazych piersi
potęgą twórczą słów,
by wlecieć jak oddech szczęścia
nad cyprowsy grób...

*

Wróć — — — wróć!...
Chychotem trupim drga
fal bezobliczny ruch — —
nicości dysze wiew;
blisko już, blisko tuż
skowyta gdzieś topielic chór.

*

Uciekam z tajemniczej przestrzeni tych wód...
światłość gaśnie spowita w chmur

żałobny, długi zwój...

Uciekam z błędnych kół
tych romantycznych złud...

Jak spokojnie tu!

posepnie i złowrogo tu!

Uciekam z zacisza tych wód — — —

— „Bądź zdrow, przewoźniku, bądź zdrow!” —

Livorno 8. 7....
Viareggio

Wstecz....

(Ze strof Saficznych.)

Tak mi rozkosznie, — błogo!...

Milknie dzienny gwar,

a mój duch,

plawi się w fali rojeń;
pragnę czarownych złudzeń,
legendowych łąk,

nocnych cisz,
bladych ogników płaszy — —

*

Tak mi rozkosznie, — błogo!...
W piersi mojej brzmi

jakiś dźwięk —

niezapomniany, tęskny;

pragnę słowików pieśni,

księżycowych tchnień,

drżących gwiazd,

szeptu namiętnych zaklęć....

*

Tak mi rozkosznie, — błogo!..
W kraje złotych snów

leci myśl, —

leci jak ćma w żar światła;

chciałbym po wspomnień morzu

płynąć życiem wstecz

i tak żyć

w złudzie, że płynę w przyszłość —

*

W wiosen minionych spłocie

jedna wiosna lśni,

której czar

spływa, jak baśń w mą duszę,

baśń o rozwianem szczęściu...

— Wiosno! Żem choć raz

tobą żył,

tak mi rozkosznie — błogo!

Chiavari, 29. 5....

Za późno!

Rzucam się w ojęcia podgórskich jarów,
wchłaniam chciwie balsam powietrznej ciszy...
Zmartwychwstałaś, wiosno, z dziewiczym wstydem
w boskiem obliczu?

*

Tyle rozczarowań i smutków tyle
przeszło moim szlakiem — na moich polach
bujny plon nie wzrośnie, a jednak rzeźwiej
drga tętno duszy...

*

Idę niw zielenią, w zadumie błogiej,
idę majem wiosny w słoneczne blaski,
idę tak swobodny, jak gdybym — wierzył,
wierzył naiwnie!

*

Czyż naprawdę jeszcze na mojej drodze
błyśnie ranną zorzą przyszłości uśmiech?
Czyż naprawdę, jeszcze zakwitnie majem
życia pokłosie?

*

Lasy, wody, góry — i słońce niebios!
Witam was!... Złamany nie czuję cierpień,
oko się rozjaśnia, rozjaśnia, jakbym
w piersi miał wiosnę.

*

Po błękitach płyną niebieskie ptaki,
skrzydłem w dal żeglują — szczęśliwe, wolne...
— Poczekać! Myśl ma podąży z wami
w kraje uludy!

Ouchy, 20. 4....

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach
publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach
i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Z poczty.** Z dniem 16 bm. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Starzawa (powiat Mościska), ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Starzawa koło Stubna.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zjazd okręgowy Kółek rolniczych powiatu lwowskiego w Siemianówce, odbędzie się dnia 17 bm. w niedzielę przed południem o g. 11 i popołudniu o g. 2.

— **Wycieczki i zabawy.** Kasyno urzędnicze urządza we wtorek 19 b. m. na Wysokim Zamku zabawę w ogrodzie restauracyjnym przy muzyce wojskowej. Wieczorem tańce w sali.

— **Wystawę zwycięstw rosyjskich,** która poprzednio była umieszczoną na Jarmarku krajowym w pawilonie Towarzystwa Szkoły ludowej, oglądać można obecnie na wystawie handlu korzennego p. Maksymowicza (róg ul. Chorążczyzny i Sokola).

— **Z Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników.** Staraniem i kosztem Wydziału powiatowego w Zbarażu przeprowadziło Towarzystwo prawnej ochrony podatników rewizję katastru podatku domowo-klasowego w gminach Czernichowce i Tarasówka w powiecie zbaraskim. Rewizya ta dała następujące rezultaty:

I. Gmina Czernichowce obejmuje 371 numerów domowych gminnych, 6 numerów dworskich, 4 domów bez numeru i 14 przybytków czyli razem 395 domów. W powyższej liczbie domów ok. Urząd podatkowy w Zbarażu wykazał 58 domów, liczących więcej, aniżeli jedną część mieszkalną, resztę zaś to jest 337 domów o jednej izbie. Otóż rewizya, przeprowadzona przez

Towarzystwo wykazało następujące wady i braki: a) 18 domów jest opodatkowanych wyżej, ponieważ liczba części mieszkalnych policzona została za wysoko, b) 3 domów jest nowo wybudowanych, nie korzystających z 12 letniej swobody podatkowej, c) 4 domy spaliły się, o czym jednak nie uwiadomiono oddziału podatkowego Starostwa w Zbarażu. d) 2 domy zapisane w katastrze podatku domowo-klasowego wcale nie istnieją, i ani numery tych domów, ani też ich właściciele w całej gminie nie są znani.

Korzyść materyalna z tej rewizji przedstawia się jak następuje, ad a) wyniesie roczna zniżka w podatku państwowym 36 kor. 60 hal. z uwzględnieniem podatków samorządnych 73 k. 20 h., ad b) z tytułu wolnych lat wyniesie opust tylko w podatku państwowym 100 k. 60 h. ad c) od domów spalonych w kwocie 26 k. 80 h. ad d) od dwóch domów nieistniejących w kwocie 12 kor. łącznie przeto w kwocie 222 kor. 60 hal. rocznie.

II. W gminie Tarasówka kataster podatku domowo-klasowego wykazał ogółem domów 81, prócz tego zaś sprawdzono przy rewizji 3 domy bez numeru, czyli razem 84 domów, między którymi 17 domów, liczących po jednej części mieszkalnej. W tej liczbie znaleziono, a) 5 domów wyżej opodatkowanych, aniżeli się należało, b) 10 domów nowo wybudowanych, niekorzystających ze swobody podatkowej; korzyść materyalna z tej rewizji przedstawia się, ad a) w kwocie 36 kor. 40 hal. ad b) 31 kor. 20 hal. łącznie 67 kor. 60 hal. rocznie. We wszystkich tych wypadkach wnosi Towarzystwo imieniem interesowanych odpowiednie podanie względnie przedstawienie.

— **Obsyłanie wystawy metalowej.** Zakrajowi przemysłowcy i fabrykanci doskonale są tego świadomi, że wystawa jest jednym z najdziałniejszych środków reklamy. Nie żałują też nigdy kosztów, aby najświetniej zaprezentować się na wystawach. To też, gdy tylko doszło do powszechnej wiadomości, że w r. b. odbędzie się w Krakowie wystawa wyrobów metalowych, zaczęły na ręce komitetu wpływać zgłoszenia różnych firm z zagranicy. Komitet, nie mogąc odstąpić od zasadniczego programu wystawy odmawiał wszelkim obcym zgłoszeniom, gdyż wystawa nasza ma przedstawiać tylko wytwórczość krajową w dziale metalurgicznym. Gdyby komitet był odstąpił od tej zasady, wystawa niewątpliwie przedstawiałaby się świetnie. Obce firmy wystąpiłyby licznie i okazałe, zagłuszając krajowe. Ponieważ jednak te od wystawy są wykluczone, tembardziej przemysłowcy i fabrykanci nasi winni jaknajliczniej obesłać wystawę, która ma być pełnym i kompletnym obrazem naszego wytwórstwa metalowego. Na to, jak dotąd, niestety się nie zanosi. W niektórych sferach naszych przemysłowców panuje dotąd niczem nieuzasadniona apatya. Dość przypomnieć jubilerstwo, złotnictwo, fabryki narzędzi wierniczych, które albo wcale nie zgłosiły deklaracji przystąpienia do wystawy, albo postanowiły słaby wziąć w niej udział. Tak być nie powinno. Jeśli nasz rodzimy przemysł pragnie stopniowo wyprzeć z kraju obcy — to nie powinien przeoczać żadnego środka reklamy, żadnego sposobu okazania, że istnieje, że produkuje wyroby dobre i nie drogie, inaczej cała praca około podniesienia przemysłu krajowego nie wyda pożądaných rezultatów.

— **P. Praun gniewa się.** Naczelnik miejskiej straży ogniowej p. Praun pogniewał się na prasę za to, że od czasu do czasu przy sposobności zwraca uwagę na brak organizacji, na nieporządki i t. d., jakie pod jego egidą do straży się zakradły, a gniew swój objawia w ten sposób, że nakazał stanowczo portyerowi w ratuszu, aby nie pozwolił dziennikarzom używać telefonu w portyerce. Nie wiemy czy i od kiedy p. Praun został zamianowany zarządcą gmachu ratuszowego, ale w każdym razie byłoby lepiej, aby zamiast pilnować telefonów w ratuszu przypilnował, iżby straż trochę prędzej niż w 7 kwadransów od zaalarmowania do ognia przyjeżdżała.

— **Doręczanie listów we Lwowie.** Jedna z wybitnych osobistości pisze nam: Wartałoby umieścić wzmiankę dla wiadomości poczty we Lwowie, jak listy bywają doręczane w stolicy kraju. Otóż ja wczoraj tj. we środę o godzinie 6 wieczór, wrzuciłem 2 korespondentki adresowane do mojej córki — dziś już czwartek — mija 24 godzin, a ona ich nie otrzymała i dopiero jutro, w piątek, tj. na trzeci dzień je otrzyma. Proszę tylko spróbować napisać, a przekona się szan. Redakcja o tem, bo mnie się to już trzeci raz zdarza. Wogóle na ulicach dalej położonych, jak np. na Wiśniowieckiej, listy bywają nieregularnie doręczane.

— **Produkcyje krakusów.** Na jarmarku już po raz czwarty wykonała wczoraj ćwiczenia lancami, zaproszona przez komitet, ochocza drużyna krakusów z pensjonatu p. Tureckiego. Zwywe oklaski i obfite datki na rzecz TSL. świadczyły najwymowniej o sympatyi publiczności. Godnem pochwały jest, że obok nauki nie zapomina się i o fizycznym rozwoju młodzieży w myśl zasady, że „w zdrowem ciele zdrowy duch”. W przyszłym roku szkolnym pensjonat ten przenosi się na ul. Czarneckiego 1. 18, a tego już roku młoda ta instytucja liczyła 40 wychowanków.

— **Wystawa prac uczniów,** którą urządziła młodzież gimnazjum IV., została wczoraj zamknięta. Złożyło się na nią to wszystko, czem się młodzież zajmuje po za nauką szkolną, a więc obrazy i rysunki uczniów, między którymi kilka bardzo dobrych prac oryginalnych, kilka rzeźb, roboty piletzkowe, talerze emaliowane, zdjęcia fotograficzne, kilka bardzo dobrze wykonanych map, zbiory mineralogiczne, botaniczne i zoologiczne i t. d. Najmłodsi uczniowie wystąpili z bardzo szczegó-

lowo, na podstawie „komentarzy Cezara o wojnie galijskiej”, wykonanym miniaturowym obozem rzymskim i oblężeniem miasta Avarium ze wszystkimi machinami oblężniczymi, tudzież bardzo liczny zbiór modeli przyrządów fizykalnych.

Za pierwszą tego rodzaju wystawę należy się jej inicjatorowi prof. Władysławowi Schneibergowi, jednemu z nielicznych nauczycieli, zajmujących się młodzieżą szczerze z poświęceniem własnego czasu i po za szkołą prawdziwe uznanie.

— **Żarty telefoniczne** są całkiem nie na miejscu ze strony zarządu poczt, który za drogie pieniądze, płacone przez abonentów powinien im dać możność korzystania z telefonu. A już te żarty są nie do zniesienia, jeśli chodzi o rozmowę z Wiedniem i o cały szereg ważnych wiadomości.

Tymczasem od dłuższego czasu powtarzają się w naszej Redakcyi takie rzeczy: odzywa się dzwonek, stacya międzymiastowa oznajmia, że „Wiedeń woła”, jeden z współpracowników siada przed aparatem i albo przez półgodziny woła „halo!” z takim samym skutkiem, jakby wołał do otwartego pieca, albo słyszy z drugiego końca jakąś wiedeńską telefonistkę, która niezmordowanie na wszystkie domagania się i prośby, aby pozwoliła już mówić korespondentowi, odpowiada stale słodziutkim akcentem: „Haljao ???”

Odnosiliśmy się kilkakrotnie w tej sprawie do zarządu telefonów, ale bezskutecznie. Przedstawialiśmy, że albo owa Wiedenska jest głucha, a w takim razie może być więcej ukwalifikowana do innego zajęcia, albo linia lwowska, łącząca naszą Redakcyę ze stacyą centralną jest zła, a poczta ma obowiązek ją zbadać i naprawić. Wszystkie jednak nasze prośby i dobijania się telefoniczne u zarządu telefonów, pozostały bez skutku. Może i tani zresztą zapanała głuchota? Zmuszeni więc jesteśmy w tej drodze czarno na białem wnieść nasze zażalenie i prośbę do dyrekcji poczt, aby przysłała do przekonania, że za tych 1.000 koron, które nas przeciętnie telefon miesięcznie kosztuje, coś przecie się nam należy!...

— **Jest sposób na rzeźników.** Wskutek dziwnej i niewytłumaczonej pobłażliwości władz i organów miejskich, wyrobili sobie nasi rzeźnicy specjalne i to specyficznie lwowskie przywileje. Przedewszystkiem za drogie pieniądze rzuca rzeźnik kupującemu jakibądź ochlap a w najlepszym razie jeżeli da kawałek możliwego mięsa, to najwyżej połowę wagi a drugą połowę albo i więcej kości i rozmaitych odpadków mięsnych, jeżeli zaś jakiś śmielszy z natury kupujący odważy się przeciw temu zaprotestować i chce wytłumaczyć rzeźnikowi, że płaci za mięso, więc należy mu się mięso a nie kości, to otrzyma taką odprawę, że na drugi raz z pewnością nie ośmieli się zaprotestować. Że takie stosunki mogły się wytworzyć to wina i magistratu i publiczności, która potulnie przyjmuje nawet impertynenecye rzeźników.

A jednak istnieje specjalna instytucja dla rzeźników, określająca szczegółowo ich obowiązki wobec kupującej publiczności.

Między innemi §. 3. tej instrukcyi zastrzega, że dokładki z kości lub niewłaściwego gatunku mięsa są wykluczone. Liczą się do mięsa tylko mniejsze kości, które należą do składu dotyczącego gatunku mięsa jak np. w rozbratlu i ogonie i bez trudności od mięsa właściwego nie dadzą się odłączyć. Kości inne, jak szpikowe, jako do tej kategorii nie należące, za dokładki do mięsa służyć nie mogą, lecz stanowią równie jak inne części składowe wolu mianowicie wątroba, pęcherz moczowy, nerki, artykuł wolnego przemysłu.

Instrukcyja ta nakazuje również utrzymywanie w czystości mięsa, lokalu i osoby rzeźnika, nakazuje przyzwoite obchodzenie się z kupującą publicznością i to pod zagrożeniem kar, które na ewentualną skargę kupujących ma wymierzać magistrat w drodze administracyjnej.

Instrukcyja ta jest po dziś dzień prawomocną, ale ponieważ pochodzi z r. 1859, nietylko publiczność, ale i magistrat miał czas o niej zapomnieć.

Przypominamy ją zatem publiczności, która w każdym wypadku niestosowania się rzeźników do tej instrukcyi powinna wnieść skargę do biura sanitarnego magistratu, aby go ewentualne skargi publiczności nie zaskoczyły nagle, przypominamy ją biurowi sanitarnemu także z jednego jeszcze powodu. Mianowicie według tej instrukcyi ma być w każdej jatce na miejscu widocznym wywieszony szczegółowy cennik wszystkich gatunków mięsa, który ma magistrat, co pewien przeciąg czasu ustanawiać. W samej zatem instrukcyi jest rozwiązanie kwestyi drożyzny mięsa. Obowiązkiem magistratu jest cennik mięsa ułożyć z urzędu, a wtedy odpadnie potrzeba przerywania od czasu do czasu błędnego snu komisji drożyznianej pod przewodnictwem dra Rutowskiego.

— **Przymrozki.** Na przestrzeni Czarny Dunajec—Nowy Targ zamroził po raz drugi mróz szczególniej ziemniaki w nocy z 12 na 13 lipca b. r. tak dalece, że mieszkańcy nowotarskiej doliny są w poważnej obawie o zbiory tegoroczne tego artykułu, który obok kapusty jest głównem pożywieniem tamtejszej ludności.

— **Znaleziono.** W panoramie Raclawickiej na placu powystawowym znaleziono mały srebrny zegarek damski o dwu kopertach bez szkiełka, z długim łańcuszkiem czarnym, — W ulicy Teatralnej obok Szkoły przemysłowej znaleziono koszyczek zawierający poduszczykę znaczoną literami E. R., ręcznik znaczony K. R., chusteczkę, grzebień i mydło. — W ulicy Zielonej Indeks słuchacza praw p. Fryderyka T. Aschkenazego. — W ul. Sykustskiej znaleziono mały pugilares żółty, zawierający

1 kor. 12 hal. — W ulicy Krakowskiej znaleziono 25 metrów długą taśmę czarną.

□ **Kroniczka krakowska.** Budowa gmachu Akademii handlowej. W środę komisya inwestycyjna Rady miejskiej obradowała nad budową Akademii handlowej i zatwierdziła ofertę spółki Biborski, Rock i Liebling na roboty murarskie (111.675 k.), ciesielskie (11.189 k.) i dekarские (2.465 k.). Dalej ofertę firmy Kozłowski & Cekiera na roboty kamieniarskie (16.275 k.), wreszcie ofertę p. Kummera na roboty blacharskie (4.313 k.) Roboty około burzenia ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie ma stanąć nowy gmach Akademii handlowej, rozpoczyna się w dniach najbliższych.

□ **Stanisławów.** Obchód rocznicy zgonu Gillera. Co roku święci patryotyczna młodzież tutejsza rocznicę zgonu członka rządu narodowego w r. 1863, więźnia stanu i publicysty ś. p. Agatona Gillera, którego śmiertelne szczątki spoczywają na tutejszym cmentarzu. Dawniej w obchodzie tym brała udział liczna patryotyczna publiczność tutejsza, a z pod pomnika Gillera przemawiał do zebranych tłumów zwykle ś. p. Ignacy Kamiński, uczestnik walk wolnościowych, sam literat i mowca niepospolity, za którego rządów burmistrzowski Stanisławów pozyskał sobie słuszny tytuł miasta, przodującego innym swoim patryotyzmem. Dziś zaś urząd ten w spadku objęła młodzież nasza, która wyłącznie obchodem tym się zajmuje, pamiętając co roku złożyć na grobie zasłużonego przywódcy narodu wieniec pamiątkowy i uczcić pamięć jego wspomnieniem. Tak stało się i tego roku. Onegdaj, jako w 17 rocznicę zgonu ś. p. Gillera, zebrała się poważna garść młodzieży, oraz nieco publiczności na cmentarzu tutejszym i złożyła na grobowcu żołnierza wieniec z kartek, sprzedanych na cele oświaty narodowej, poczem do zebranych przemówił akad. p. Szczerski, jako delegat Tow. „Młodzież polska”, obchód ten urządzającego. Mowca podniósł zasługi ś. p. Gillera, zachęcając towarzyszy młodych, ażeby idąc w ślady tego patryoty, nie ustawała w pracy dla ideałów narodowych, a korzystając z feryj letnich, szła pomiędzy lud i podejmowała pracę obywatelską i oświatową. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych publiczność się rozeszła, nazajutrz rano odbyło się w kościele farnym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Agatona Gillera, które odprawił ks. dr. Miś. Wieczorem wreszcie, w Stow. „Młodzież polska” odbyło się zebranie, na którym akad. p. Dziekoński miał odczyt o Gillerze.

Wianki. W niedzielę ubiegłą odbył się na Bystrzycy, za staraniem Stow. rękodzielniczego „Gwiazda”, zajmującego się stale urządzaniem tej uroczystości, obchód „Wianków”. Publiczności zebrało się mnóstwo. Obchód wypadł bardzo pięknie, szczególnie dobrze wyglądały obrazy świetlne, przedstawiające „Obronę Czystochowy”, oraz inne o treści patryotycznej.

□ **Hruszów.** Jeszcze w sprawie plagi huzarów. Od wójty gminy Hruszowa otrzymujemy list, w którym prostując doniesienie, jakoby żyd był teraz lub kiedykolwiek wójtem tej gminy, tak pisze: Prawdą jest, że zmiana garnizonu jest dla mieszkańców Hruszowa istotną plagą, bo nikt nie jest pewny ani mienia, ani życia. Żołnierze napadają na spokojnych wieśniaków i na domy nocną porą, wylamują drzwi, wybijają i wyrwyją okna, wdzierają się do chat, hańbiąc kobiety. Same kobiety, bez opieki mężczyzn nawet w dzień boją się przejść koło koszar, położonych przy głównej drodze, a już o zmierzchu żadna kobieta nie wyjdzie nawet na własne podwórze do studni po wodę w obawie, aby nie została napadnięta przez huzarów i nie stała się pastwą ich rozluźnionej namiętności. Skarżyć się nie ma komu i nie wiedzieć, jak się skarżyć.

Sam wieśniak poszkodowany, jest już samym faktem swej krzywdy tak przerażony, że obawia się własnego cienia, a brać tłumacza i iść na skargę zabraknie mu odwagi i zaufania. Odwagi dlatego, że niema pewności, czy nie zostanie jeszcze obity, a zaufania, bo tłumacz, którym będzie nie kto inny tylko żyd, mający stosunek z wojskowością, przedstawi kwestyę tendencyjnie lub dla własnego pożytku nie jasno i mylnie. Podejrzeni podoficerowie o zamordowanie Huka, chodzą sobie dalej najspokojniej po wsi, szukając nowej ofiary swej dzikości, mimo, że cała sprawa w toku sądowym i że pociągano ich do składania protokołu. Prawdopodobnie skończy się to niczem. Poszanowania święt i niedziel trudno by się ktoś domagał u tutejszego garnizonu. W niedzielę i święta i to w czasie nabożeństwa w kościółku i cerkwi, żołnierze są zajęci kuciem koni w kuźni, z której odgłosy spadających młotów na kowadło dochodzą do Domów Bożych, lub ubijaniem i zlewaniem placu tenisowego dla panów oficerów.

Ludzie, śpieszący tłumnie na nabożeństwo obok kuźni, która znajduje się przy głównej drodze ze zgorznięciem żegnają się, że nawet w niedzielę nie odpoczną młoty i kowadła. Nastają u nas czasy istnie azyatyckie i Bóg wie, czy zmieni się to na lepsze, bo od kompetentnych władz nie wiele się spodziewamy.

□ **Buczacz.** Biskup stanisławowski w Buczacz. Od dwóch dni bawi w naszym mieście stanisławowski biskup ks. Chomyszyn, który właśnie w powrocie z Hadyńkowic dnia 11 b. m. przybył tu „incognito”. Jeszcze 6 b. m. opuścił zwa stolicę i bawił w Ułaszkwcach podczas jarmarku, następnie odwiedził w Hadyńkowcach swoją rodzinę. W Buczaczu oczekiwali na dworcu kol. przybycia swego pasterza OO. Bazylianie i ks. Dobrzański tut. katecheta gimn. Cicho, bez wszelkiej pompy odbyło się powitanie dostojnika kościelnego, tylko w klasztorze OO. Bazylianów ruch, bo właśnie tam zamieszkał ks. biskup. W święto ruskie Piotra i Pawła (12 b. m.) odprawił nowy biskup w asy-

stency duchowieństwa uroczystą sumę w klasztorze, gdzie kazanie okolicznościowe wygłosił rektor ks. Ducij. Na nabożeństwo przybyło również wielu księży ruskich z okolicznych wsi. Podczas wystawnego obiadu u OO. Bazylianów zamianował nowy biskup dwóch księży kanoników. Z pobytu więc biskupa miłą pamiątkę otrzymali ks. Dobrzański z Buczacza i ks. Bilinkiewicz z Rumomysza. W Buczaczu zabawi stanisławowski biskup jeszcze kilka dni i około 16 wraca napowrót „incognito“ do swej stolicy.

Pierwszy zakład zastawniczy. Zdaniem 13 b. m. został otwarty w Buczaczu koncesjonowany przez namiestnictwo pierwszy zakład zastawniczy M. Ch. Sierna. Zakład taki bezwątpienia jest w Buczaczu bardzo potrzebny, zwłaszcza dla ludności biedniejszej, — tylko, żeby przy tej sposobności nie uprawiał lichwy. Buczaczanie będą więc mieli teraz sposobność „w czarnej godzinie“ „hartować“ swoje kosztowności.

Festyny. Pod protektorem hr. Anny Wolańskiej z Rzepiniec tutejsze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo urządza dnia 24 b. m. festyn w ogrodzie hr. Potockiego na dochód ubogich. Jak dotąd festyn zapowiada się dobrze, zwłaszcza, iż spodziewany jest liczny zjazd okolicznego obywatelstwa.

Kolejarze z Czortkowa urządzają dnia 17 b. m. w niedzielę wycieczkę do Buczacza, gdzie niedaleko w Podlesiu odbędzie się festyn na dochód biednych wdów po kolejarzach. Znana solidarność naszych kolejarzy rokuje świetne udanie się festynu.

Przemysł. (Fatalne ognie sztuczne). Nauczyciel gimnazjum I. w Przemyslu Gwido Haas, zamieszkały pod I. 7 przy ul. Cichej, przygotowując onegdaj rano w swem prywatnym pomieszkaniu ognie sztuczne przy pomocy dwóch uczniów z klasy II. obchodził się tak nieostrożnie przy mieszaniu materii wybuchowych, a to: fosforu amorficznego z licopodium, że nastąpiła eksplozja tak silna, że prawa dłoń nieszczęśliwego rozerwana została w strzępy, lewa ręka silnie skaleczona, nadto utracił on słuch, chłopcy obaj zbiegli ogłuszeni, nie poniosłszy żadnych obrażeń. Na wieść o wypadku przybyło natychmiast 3 lekarzy, którzy zaostrzywszy nieszczęśliwego, zarządzili odstawienie go do szpitala, gdzie mu dłoń odjęto. Jak silny był wybuch, dowodzi fakt, iż biurko, na którym nieszczęśliwy robił mieszanie, strzaskane zostało, szyby z okna wyleciały na ulicę, obrazy na ścianie uszkodzone; detonację słyszano przy ulicy Dobromilskiej i ul. Dworskiego.

Samobójstwa w Wiedniu dopuściło się w ciągu ubiegłego półrocza 233 osób, z tych kobiet 62.

Widząc siostrę, siedzącą w pewnej kawiarni paryskiej z mężem, z którym była rozłączona, pani Boyaux strzeliła do niego z rewolweru i ciężko zraniła stojącego przy stoliku kelnera.

W gorącej porze roku zalecić można jako najlepszy napój orzeźwiający i siolowy, który nadaje się również szczególnie do mieszania z winem, koniakiem oraz sokami owocowymi — Mattoni'ego „Giesshübler Sauerbrunn“. Działanie tej wody jest chłodzące i orzeźwiające, pobudza ona także apetyt i ułatwia trawienie. Latem — nieporównany chłodnik.

LITERATURA I SZTUKA.

Nagrody artystyczne. W krakowskiej Akademii sztuk pięknych rozdano następujące nagrody:

1) W szkole malarstwa prof. Axentowicza medale srebrne: Marek Ignacy i Januszewski Jan. Pochwalną wzmiankę: Zawadzkiński Czesław. Pieniężne nagrody: Marek Ignacy i Januszewski Jan.

2) W szkole prof. Wyczółkowskiego medale srebrne: Demczuk Filip, Bojczuk Michał, Talaga Jan, Sichulski Kazimierz. Pochwalną wzmiankę: Wojtkiewicz Witold. Pieniężne nagrody: Demczuk Filip, Sichulski Kaz. i Rosenblum Leon.

3) W szkole krajowidoków prof. Stanisławskiego medale srebrne: Rosenblum Leon, Filipkiewicz Stefan, Podgórski Stanisław, Szczygliński Henryk. Medale brązowe: Misky Ludwik, Buszek Antoni. Pieniężne nagrody: Podgórski Stanisław, Szygiel Stanisław i Buszek Antoni.

4) W szkole rysunkowej prof. Cynka medal srebrny: Misky Ludwik. Medale brązowe: Bulas Jan i Warnas Woronowicz Adam. Pochwalną wzmiankę: Kłowski Karol i Grein Jan. Pieniężne nagrody: Wojnarski Jan i Szygiel Stanisław.

5) W szkole rysunkowej prof. Unierzyńskiego medale brązowe: Piotrowski Józef i Hadowski. Pochwalne wzmianki: Kociński Edward, Kulec Jan, Wyrwiński Wilhelm.

6) W szkole rzeźby prof. Mehoffera medale brązowe: Wojtasiewicz Tadeusz, Eichler Zdzisław. Pieniężne nagrody: Wałach Jan, Ostróżka Jerzy, Krzyża Jan, Kocki Bazyli, Szyszłowski Mikołaj, Mandelbaum Efraim.

7) W szkole rzeźby prof. Laszczki medale srebrne: Hofman Henryk, Kordzikowski Władysław. Medale brązowe: Łobos Ignacy, Getter Stanisław, Ulański Kazim. Pieniężną nagrodę Łobos Ignacy.

Towarzystwo pedagogiczne.

Dziś rozpoczęły się obrady delegatów Tow. pedagogicznego. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym i Wołoskiej cerkwi, zebrali się delegaci w liczbie przeszło stu w wielkiej sali ratuszowej. Ponadto przybyło wielu gości między innymi namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badien, radca dworu Dembowski, poseł dr. Głabiński, radca Zaleski, r. Jahner, inspektor

Zaleski, wicepr. Michalski, insp. Bruchnalski i wielu innych.

O godz. kwadrans na 11 zajął obrady prezes Tow. dr. Małachowski, powołując na sekretarzy pp. Rotenberga z Buczacza, Teofila Muchę z Sokala i Maksymczuka ze Złoczowa, na gospodarza zaś p. Dymidasa. Na wstępie swego przemówienia podziękował mowca namiestnikowi, marszałkowi i reprezentantom Rady szk. kraj. za zaszczytowanie zebrania swą obecnością i za dotychczasową opiekę, jaką otaczają nauczycielstwo. Mowca jednak nie może się ograniczyć na podziękowaniu, ale prosi ich o dalsze poparcie. W dalszym ciągu zaznaczył prezes, że nowy statut Tow. pedagogicznego okazał się bardzo zbawiennym w skutkach.

Podczas gdy przed tym nowym statutem liczba członków Tow. wynosiła 2062 obecnie wzrosła do 2881, liczba oddziałów zaś wzrosła z 36 do 46.

Zastanawiając się nad przedmiotem obrad obecnego zjazdu, wspominał mowca o sanatoryjach i domach zdrowia. Wzorując się na społeczeństwie czeskim, nauczycielstwo postanowiło wypisać na tych domach „nauczycielstwo sobie“. Wobec tego prezes zaapelował do obecnych, ażeby nie ustawiali w usiłowaniach a jest nadzieja, że ważna ta sprawa niedługo rozwiązana zostanie. Nie mniej ważnym przedmiotem obrad jest Muzeum szkolne. Wszyscy wiedzą jakie pedagogiczne i dydaktyczne znaczenie ma mieć to Muzeum. Dlatego mowca sądzi, że członkowie zaangażują po oddziałach dla zasilania tego Muzeum jakimi nowymi zbiorami.

W sprawozdaniu wspominał zarząd o szeregu próśb i petycji. Petycje te poleca mowca łaskawemu uwzględnieniu naczelnikowi władz.

Sprawa uregulowania stosunku prawnego nauczycieli jakoteż zaopatrzenia dla wdów i sierót znajduje się na najlepszej drodze i jest nadzieja, że już na jesiennej sesji sejmowej zostanie załatwiona. Następnie mowca oddał cześć zmarłym członkom honorowym Tow. śp. Tadeuszowi Romanowiczowi, Karolowi Beneszkowi i dr. Karolowi Benoniemu, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

W końcu zapraszając im. Tow. obecnych delegatów na jutrzejszy wiec nauczycieli zaznaczył mowca, że nauczycielstwo, walcząc o polepszenie swego bytu, czyni to w interesie szkoły. Im mniej nauczyciele będą musieli myśleć o swym losie materialnym, tem ich rezultaty pracy w szkołach będą lepsze, tem lepsze będziemy mieli szkoły. A jeżeli nastąpi odrodzenie nauki — to stanie się to zdaniem mowcy tylko przez szkoły ludowe.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Wnioski w sprawie zmiany ustawy szkolnej z dn. 1 stycznia 1889 r. „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ przedstawił w zastępstwie p. Wojtygi p. Pałka z Bochni. Nad l. wnioskiem dotyczącym nominacji nauczycieli otworzono obszerną dyskusję, do której zapisało się dwunastu mowców.

Podczas dyskusji zabrał głos prez. dr. Małachowski, zawiadamiając, że imieniem Towarzystwa wysłał telegram gratulacyjny do inspektora Nowakowskiego w Gródku, który święci 30-letni jubileusz swej pracy zawodowej, jakoteż odczytał depesze z gratulacjami od wiceprezydenta dra Płażka z Wiednia i radcy Bolesława Baranowskiego z Sokala. Telegramy te przyjęto oklaskami.

Co do nominacji nauczycieli żądania wnioskodawców streszczają się w tem, aby place nauczycieli unormowano wedle 3 najniższych rang urzędników państwowych i aby nominacja spoczywała w ręku Rady szkolnej krajowej bez prezenty gmin i rad okręgowych.

Na tem zamknięto obrady, udając się na poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek Towarzystwa pedagogicznego.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Okullista

Dr. Jarosław Gruszkiewicz

ordynuje przy ul. Łyczakowskiej l. 19 A.

od godz. 11—12 i 4—5.

5844

Dr. Miron Wachnianin

lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26

6058

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“.

4187

Dr. Edward Żuliński

przez zimę ordynujący w MERANIE,

w sezonie letnim ordynuje

5966

w Szczawnicy willa „Alma“.

Wydział polskiego Tow. gimn. „SOKOŁ“ w Stryju

poczyna się do obowiązku złożenia na tej drodze słów szczerzej i serdeczniej podziękuję wszystkim PT. Paniom i Panom, którzy już to pracą, już to ofiarnością swoją przyczynili się do urządzania i urozmaicenia sokołowej zabawy ogrodowej w Stryju w Olszynie na dniu 10 bm. odbytej, a tem samem dopomogli do powiększenia skromnego dotąd funduszu budowy Sokolni.

6891

Wszelch nauk lekarskich

6819

Dr. Henryk ZIPPER

ordynuje obecnie przy ul. Kraszewskiego l. 1.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

„Brotwein w Gracu“
„Sanatorium Tannhof“
dla alkoholi-
ków, nerwowo chorych
potrzebujących wypoczynku

1909

Strajk robotników nałowych.

Drohobycz. (Tel. koresp. l.) Wydrukowano tu na czerwonych kartkach podobno w bardzo wielu egzemplarzach następującą odezwę:

Towarzysze! ludu roboczy!

Precz z przywilejami partyjnymi i stronnictwami.

Precz z pokątną polityką. Precz z terroryzmem kliki drżące o swoją władzę!

Domagamy się powszechnego, równego, wolnego, bezpośredniego tajnego prawa głosowania na komitet.

Niech każdy z nas ma prawo stawiać kandydatów i tajnie głosować. Tylko powszechny komitet robotniczy wywalczy nam wodę, mieszkanie, konsum, kasę chorych i szpital w Boryslawiu.

Niech żyje ośmiodzinna szczyta!

Niech żyje poseł Daszyński!

Niech żyje powszechne, równe, wolne, bezpośrednie prawo głosowania.

Komitet niezależnych robotników.

Boryslaw. 15 lipca. Dziś w nocy rozlepiono tu i rozrzucono czerwoną odezwę, podpisaną: „Komitet niezależnych robotników“.

Z polecenia komitetu socjalistycznego zdrapywano ją z murów. Odezwa żąda powszechnego, wolnego, tajnego głosowania na komitet.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Boryslaw dnia 14 lipca 1904. W porannem wydaniu „Słowa Polskiego“ z dnia 13 lipca b. r. w rubryce „Telegramy „Słowa Polskiego“ pod nagłówkiem: „Strajk w Boryslawiu“, wyczytałem między innymi następujące doniesienie:

„Dziś rano w cerkwi pop Korosteński odprawi mszę na niepowodzenie strajku, ponieważ msza niedzielna na powodzenie oburzyła firmy.“

„Otóż oświadczam publicznie, że pop czy ksiądz Korosteński ani w niedzielę za powodzenie, ani w inny dzień za niepowodzenie strajku mszy nie odprawił. W niedzielę obowiązany każdy proboszcz odprawić Mszę św. za swoich parafian. Natomiast uproszony przez deputację robotników odprawił wikary popa Korosteńskiego Mszę św. w poniedziałek. Zdaniem mojem postąpił wikary rozumnie i taktownie, gdyż robotnicy prosili o odprawienie Mszy św. na intencję uproszenia Boga, aby strajk odbył i ukończył się bez rozlewu krwi, bez nieszczęść i zakłócenia spokoju, dlatego przyrzekli, że podczas strajku ani do szynków chodzić ani nic prócz wody pić nie będą. Postąpił zgodnie ze swoim obowiązkiem kapłańskim, gdyż jako katolicki ksiądz, nie mógł odmówić katolikom usługi kapłańskiej, o którą w tak uczciwej, chrześcijańskiej intencji prosili. Do strajku ani pop Korosteński, ani jego wikary nie mieszają się już choćby dlatego, że strajk nie wchodzi w zakres ich działań kapłańskich.“

Ks. ROMUALD KOROSTEŃSKI

proboszcz obrz. gr. kat.“

Chętnie zamieszczamy pismo ks. Korosteńskiego, który z pewnością nie weźmie nam za złe, że wykreśliśmy zeń kilka wyrażen, mogących dotknąć trzecie osoby. Ks. Korosteński widocznie uważa za obrażające nazwanie go „popem“. Notujemy z uznaniem to zapatrywanie ks. Korosteńskiego, któremu naturalnie na przyszłość podobnym przydomkiem przykrości nie zrobimy.

WOJNA.

Rosyjska pogłoska o rosyjskiej klęsce.

Petersburski dziennik „Ruskoje Slovo“ otrzymał wiadomość o zupełnem rozbiciu dywizji generała Rennenkampfa na północny wschód od Liaojangu. Ma to być jedna z najcięższych klęsk rosyjskich w tej wojnie. Innych doniesień o niej niema jeszcze.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Nowe lądowania japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio, że natychmiast po obsadzeniu przez Japończyków portu Inkau podpłynęła tam flota transportowa japońska i wysadziła na brzeg silne oddziały wojska lądowego.

Przed walną bitwą.

Petersburg. (Tel. wł.) Japończycy stoją o 6 do 7 kilometrów od Tasziczao i zakładają silne szaniec polowe.

Potyczki na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Niuczwanu pod datą 12 lipca br., że korpus japoński posuwający się ku Tasziczao w dniu 12 bm. musiał staczać z Rosyanami ciągłe potyczki. Wreszcie pod wieczór udało się Japończykom obsadzić miejscowość Tauczia. Następnego dnia tj. 13 bm. zajęli Japończycy miejscowość Ehtoko. Tę ostatnią miejscowość Japończycy zdobyli szturmem na bagnety. Rosyanie uciekli. Urzędnicy rosyjscy w Niuczwanu przygotowują się do ucieczki. Wojska rosyjskie, które opuściły Heiczen i Inkau oświadczyły władzom chińskim, że chwilowo zmuszone są opuścić owe miejscowości, wnet jednak prawdopodobnie powrócą.

Ludność chińska a Japończycy.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą tu z Liaoangu, że ludność chińska przygotowała Japończykom wchodzącym do Kaiczu, uroczyste przyjęcie. To uroczyste przyjęcie było sprawą władz chińskich, nieprzyjaznych Rosyanom.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ skarży się, że podczas marszu Japończyków na Kaiczu, Chińczycy dawali im znaki rozmaitej zwierzciadłami, wskazując w ten sposób Japończykom, gdzie się znajdują pozycje rosyjskie.

Japończycy na Korei.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Localanzeiger“ donosi z Czemulpo, że pomiędzy posełstwem japońskim w Seul a rządem korejskim wybuchły poważne spory, dotyczące się rozmaitych rozporządzeń administracyjnych, wydanych przez rząd japoński. Rząd japoński dąży do tego, ażeby zaprowadzić jakiś porządek w stosunkach administracyjnych korejskich, czemu jednak sprzeciwia się zarówno monarcha korejski jak i ludność korejska — tenże sam „Local Anzeiger“ donosi dalej, że roboty około wydobywania kruszcu rosyjskiego „Warjag“ i statku transportowego „Sungari“ są już na ukończeniu. Oba statki będą wydobyte z morza i po naprawie wcielone do floty japońskiej.

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) Druga dywizja t. zw. drugiej eskadry oceanu Spokojnego wypłynęła z Kronsztadu dnia 24 lipca.

Oskarżenia rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi, że 9 bm. Japończycy wywiesili chorągiew Czerwonego Krzyża i Rosyanie natychmiast zaprzestali ognia. Z tej przemyślanej skorzystał Japończyk, ażeby podsunąć się ze swojej artylerii i zacząć ostrzeliwać Rosyan. Generał Kuropatkin zebrał protokoły od kozaków, którzy mają oświadczyć pod przysięgą owo nadużycie ze strony japońskiej. To są jednakże tylko gołosłowne oskarżenia, natomiast Rosyanom udowodniono wielokrotnie, że nadużyli flagi „Czerwonego Krzyża“.

Tajemnica floty władywostockiej.

Londyn. (Tel. wł.) Telegram z Nowego Jorku donosi, że eskadra władywostocka złożona z 2 krążowników i 4 torpedowców widziana była 13 bm. około wyspy Jesso.

Członkowie carskiej rodziny na wojnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ w sprawie w. ks. Borysa Włodzimierzowicza donosi ze sfery dyplomatycznych: Generał Kuropatkin sprawdził, że pomiędzy kobietami, które przywiózł ze sobą w. ks. Borys z Petersburga znajdują się liczne agentki sztabu generalnego japońskiego. Rosyanie są przekonani, że nikt dla nich nie jest tak niebezpiecznym, jak szpiegowie-kobiety. Dlatego też Kuropatkin prosił w. ks. Borysa, aby z powrotem wysłał owe kobiety do Petersburga, jednakże w. ks. stanowczo odmówił temu żądaniu. Wreszcie przyszło do następującego odkrycia. Pewna Francuzka, która cieszy się specjalnie względami w. ks. Borysa Włodzimierzowicza, została schwytana na gorącym uczynku, gdy wysyłała przez agenta chińskiego ważną wiadomość Japończykom. Aresztowano ją natychmiast i wytoczono śledztwo, gdyż owa Francuzka miała stosunki nie tylko z w. księciem Borysem, ale również z innymi wysokimi dygnitarzami rosyjskimi. Oddano ją pod straż pewnemu porucznikowi artylerii. Ten porucznik jednak zamiast jej pilnować ułatwił jej ucieczkę i owa dama znikła bez śladu. Porucznika artylerii aresztowano, ten jednak zastrzelił się w przedpokoju Kuropatkina. — Kuropatkin całą tę sprawę w telegramie opisał carowi i car rozkazał natychmiast w. ks. Borysa wysłać do Archangielska.

Warto z tym przykładem subordynacji i patryotyzmu wielkich książąt rosyjskich porównać zachowanie się książąt z cesarskiej rodziny japońskiej, którzy, jako zwyczajni oficerowie podwładni znajdują się w bezustannym ogniu działowym pod komendą admirała Togo.

Pod Portem Artura.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) O atakach na Port Artura w dniach 10 i 11 lipca brak dotychczas wszelkich szczegółów. Tylko „N. Wremia“ otrzymuje z Liaoangu(?) doniesienie (w jakiej drodze?), że atak Rosyanie świetnie odparli. Jenerał Fock ścigał nieprzyjaciela aż do Nonalina. Straty Japończyków są ogromne. Rosyanie stracili około 1000 żołnierzy

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wobec braku pracy.

Sanok. (Tel. wł.) W dniu 14 b. m. popołudniu odbyło się tutaj zgromadzenie robotników, poświęcone sprawie bezrobocia, grożącego fabryce sanockiej wagonów i maszyn. Po dłuższej dyskusji uchwalono wysłać depesze do dr. Koerbera i namiestnika Potockiego z przedstawieniem opłakanego położenia robotników z powodu braku pracy, którego głównym powodem jest powstrzymywanie przez władze centralne preliminarznych zamówień.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele N. P. Maryi urządzone przez Radę miejską pamiątkowe nabożeństwo w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Na nabożeństwie obecni byli członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentem Chylińskim, magistrat, cechy, weterani z r. 1863. Na zakończenie odśpiewano „Te Deum“.

Sprawy bałkańskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi ze Sofii, że generał De Georgis, naczelnik żandarmerii macedońskiej zawiadomił agentów cywilnych przy generalnym inspektorze macedońskim, że z rozkazu sultana przybyło do Saloniki 700 rekrutów z Azji mniejszej, którzy mają być wcieleni do żandarmerii macedońskiej. Agenci cywilni przy generalnym inspektorze zaprotestowali przeciw temu rozporządzeniu, gdyż owi rekruci z Azji mniejszej umieją tylko po turecku i nie mogą się wcale porozumieć z ludnością serbską i bułgarską zamieszkałą w wilajetach macedońskich.

Konstantynopol. (TBK.) W miejsce zmarłego kapitana Schindlera zamianowany został austro-węgierskim agentem dla sprawy reform porucznik 52 p. p. Turie.

Serbia na urlopie.

Belgrad. (TBK.) Król udaje się w niedzielę w towarzystwie prezydenta ministrów do kąpiel „Ribarska Bania“. Również ministrowie wojny, skarbu i spraw zagranicznych wyjeżdżają na urlop.

Reforma wojskowa w Anglii.

Londyn. (TBK.) W izbie niższej, w dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny, przedstawił minister wojny Arnold-Forster rządowe plany reorganizacji wojska. Minister oświadczył, że obecne wojsko nie odpowiada potrzebom państwa, gdyż Anglia utrzymuje ogromnym kosztem w czasie pokoju armię, która na wypadek wojny prawie byłaby niezdolną do walki. Dlatego konieczną jest reorganizacja, zaczynając od ministerstwa wojny. Obecna siła zbrojna wynosi 1,700.000 ludzi bez wojsk kolonialnych i indyjskich.

Londyn. (TBK.) Z Izby gmin. Minister wojny powiedział dalej, że tak wielkie wojsko, jak obecnie w Anglii, nie jest potrzebne dla kraju i rząd zamierza dlatego zmniejszyć armię o pułki, nie potrzebne dla obrony krajowej, znieść 14 batalionów liniowych, utworzonych w ostatnich 4 latach i zwinąć 5 pułków załogi. System 3 letniej służby wojskowej ma być zniesiony. Mają być utworzone kadry uzupełniające, z których będą się rekrutowały oddziały dla kolonii. Minister zakończył wyrażeniem nadziei, że propozycje te będą przez Izbę przyjęte.

Wyprawa angielska do Tybetu.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Giatuse w Tybecie, że naczelnik wyprawy w Tybecie wydał odezwę do ludności tybetańskiej, w której zawiadamia ją, że chce się posunąć aż do stolicy kraju Lhasa. Rząd angielski postanowił obsadzić stolicę kraju dlatego, aby zyskać zadośćuczynienie za obelżywe zachowanie się władz tybetańskich wobec przedstawicieli króla angielskiego. Następnie przeciw rządowi angielskiemu jest gotów przy danej sposobności zaofiarować Tybetańczykom odpowiedni kompromis możliwy do przyjęcia dla obu stron. Odezwa grozi w końcu ludności tybetańskiej surowymi karami na wypadek, gdyby ludność zaatakowała wojsko angielskie.

Po zamknięciu numeru.

— W sprawie p. Sobolewskiego urzędnika kolejowego w Bohorodczanach, który za obronę spraw języka polskiego, zasądzony został wyrokiem sądu powiatowego w Stanisławowie na karę aresztu przez trzy tygodnie, odbyła się dziś rozprawa apelacyjna przed sądem obwodowym w Stanisławowie, jako trybunałem odwoławczym.

Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji co do winy (!) karę zaś aresztu zamienił na grzywnę w kwocie 105 kor. Obrońca oskarżonego adw. dr. Leser z Lwowa wniósł zażalenie w obrotu ustawy do generalnego prokuratora państwa w Wiedniu. Konsekwencje i znaczenie wyroku tego omówimy wkrótce obszerniej.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach Tow. pedagogicznego odbyło się dziś w południe w podwórzu starego gmachu przy ul. Zimorowicza. Na miejscu przyozdobionem chorągiewami i tarczami zebrało się wiele delegatów Towarzystwa z prezesem dr. Małachowskim na czele, reprezentanci Rady szkolnej krajowej, delegaci Rady miejskiej i w. in. Poświęcenia kamienia dokonał ks. kan. Świsterski, życząc Towarzystwu błogosławieństwa Bożego w nowym gmachu. Następnie chór nauczycielski pod batutą p. Sielańskiego odśpiewał okolicznościową kantatę, poczem przemówił dr. Małachowski im Towarzystwa i radca Zaleski imieniem Rady

szkolnej krajowej. Po skończeniu uroczystości obecni podpisali akt pamiątkowy, który następnie wmurowano w kamień węgielny.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem. Dziś rano, jako w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, odbyło się nabożeństwo dziękczynne w kościele katedralnym. Mszę św. odprawił ks. kan. Świsterski, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne. W nabożeństwie, prócz licznej publiczności, wzięło udział kilka Towarzystw i korporacji ze sztandarami.

W salonie Latoura wystawiono świeże dzieła sztuki, a mianowicie: Bratkowskiego 12 pięknych krajobrazów, Andrzej Grabowskiego, niezwykłą rzecz — krajobraz, Leopolskiego widok z okolicy Krakowa, Mannerskiego 1 krajobraz, Zuber z Monachium 6 prac, młodszych artystów widoki, portrety itd.

W tych dniach sprzedano w tym Salonie: Bratkowskiego 2 widoki, Koehlera 1 rodzajowy większych rozmiarów, 2 dzieła Kossaka Juliusza, Platlera 1 obraz. Wahla jedno duże Matejkowskie dzieło, Winterowskiego 1 krajobraz i wiele mniejszych rzeczy.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Wiedeń, d. 15 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'38, Renta majowa 99'45, Węgierska renta koronowa 97'10, Akcje kredytowe 640'25, Kredytowe węgierskie 751'50, Bank austro-węgierski 280'—, Unionbank 517'—, Bankverein 513'—, Länderbank 425'50, Kolej państwowa 639'—, Lombardy 81'75, Elbenthal 426'—, Fabryka broni 491'0, Akcje tytoniowe —, Alpiny 429'50, Rima muranyi 494'50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 128'50, Ruble 253'—.

Uspokojenie: spokojne.

Berlin, 15 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201'10, Disconto Comandit 187'20.

Uspokojenie: bardzo ciche.

Budapeszt, d. 14 lipca. Pszenica na maj — do 0'—, na październik 9'05 do 9'06, Zyto na październik 6'75 do 6'76, Owies na maj — do —, Owies na październik 6'60 do 6'61, Kukurudza na lipiec 5'54 do 5'55, Kukurudza na sierpień 5'58 do 5'59, Kukur. na maj 1905 5'88 do 5'89 Rzepak na sierpień 10'45 do 10'55.

Oferdy: mierne.

Chęć: ograniczona.

Uspokojenie: słabe.

Pogoda: piękna.

Kącik humorystyczny.

Także racya.

Oskarżony: Tak, panie sędzio, przyznaję, że jestem złodziejem i włóczęgą, ale i tacy są potrzebni na świecie...

Sędzia: A to po co?

Osk.: Bo gdyby wszyscy złodzieje urządzili bezrobocie, to z czegożby żyli adwokaci.

*

Z rozpacz.

— Czy wiesz, moja droga, że Kazimierz oświadczył mi się wczoraj?

— Byłam pewna, że tak zrobi. Kiedy mu dałam kosza onegdaj, zagroził mi, że popełni czyn rozpaczliwy.

*

— Czy pan uwierzy, że już nie mogę zjeść z apetytem śniadania, jeżeli się bezpośrednio przedtem nie dowiem o wielkiej bitwie z paru tysiącami poległych Moskali.

*

— Wiesz, ten kapitan, o którym mówiono że razem ze swoim pancernikiem wyleciał w powietrze... nie umarł.

— Prawie żaluję... to taki ładny był efekt,

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. K. Praga. Umieścimy.

Rokita. Prosimy o podanie adresu w kancelaryi redakcyjnej.

Adam Rackaw. Styl zawył, wyrażenia mętne. Nie nadaje się do druku.

Prenumerator. Tak jest. Goethe zajmował się nauką i pisał poważne rozprawy naukowe np. „O metamorfozie roślin“, „Nauka o barwach“, „O kościach międzyściskowych“, „Życie Benvenuta Cellini“ itd.

Ks. Z. Data nie ustalona. Historycy Zakonu Franciszkanów przyjmują jako datę przybycia Fr. do Polski rok 1231. Niektórzy historycy odnoszą fakt ten do r. 1220, inni znów na czas po roku 1231.

Dr. Czerwiński w Cerkwienicy. Podobne projekty i podobne zdania wygłaszano już nieraz.

Zet Ka. Nie możemy obiecywać, nie czytawszy wcale.

L. Lwów. Dramatów nie drukujemy. Niech się Sz. Pan zwróci do którejkolwiek firmy nakładowej, albo do czasopisma „Książka“ w Warszawie.

SPORT.

Z tygodnia.

Straszny wypadek osunięcia się z Giewontu dwóch młodych ludzi, z których jeden postradał życie na miejscu a drugi cudem tylko jakimś ocalał, przypomina mi dyietantyzm, z jakim się u nas traktuje tak samo słabo, jak tyle innych gałęzi sportu, rozwinięte taternictwo, pomimo, że wobec szczególnego uposażenia przez naturę ziemi naszej w góry, wszystko, zdawałoby się, sprzyja, żeby było inaczej.

Własna nieostrożność turystów, jak zgodnie opiewają wszystkie doniesienia z Zakopanego, była i tym razem przyczyną katastrofy. I tym razem, powiadam, bo dlatego właśnie, że taternictwo, pomimo nader sprzyjających warunków, niesłuchanie słabo jest rozwinięte, zbyt wiele notujemy w tej gałęzi sportu wypadków, któ-

rych przyczyną, bez wyjątku niemal, własna nieostrożność, w połączeniu z brakiem znajomości terenu i nieumiejętnością chodzenia po górach.

Nowe zastępy nielicznych naszych turystów, nie mają poprostu w naszym społeczeństwie wzorów, na których mogłyby się wyszkolić, które naśladując, mogłyby nabrać koniecznego doświadczenia, bo taternictwo nigdy u nas nie kwitło, urokowi jego ci, co bezpośredniej, z konieczności, z górami nie mieli styczności, nie dali się porwać, nie potrafili ocenić tej najpiękniejszej strony przyrody, słowem, poza nielicznymi wyjątkami, za mało byliśmy i jesteśmy w kierunku poznawania własnej ziemi naszej ciekawi a zanadto... leniwi. Turystów, którzy cudne góry nasze wszędy i wzdłuż zwiędzili, moglibyśmy policzyć na palcach, a jedna na parę lat wycieczka, chociażby na Howerlę czy Giewont lub Nosal z przewodnikiem na czele, a tem mniej samo należenie do Towarzystwa tatrzańskiego, nie daje jeszcze patentu na taternika, co gorzej, nie daje doświadczenia, któreby z pokolenia na pokolenia mogło przechodzić, pouczać i chronić od podobnych do ostatniej katastrofi.

I tu też należałoby się ocknąć, i powołane do tego organy już istniejących lub zorganizować się mogących towarzystw, doświadczeńsze jednostki wreszcie powinnyby szerszą niż dotychczas, racjonalniejszą działalność, polegającą na tem, żeby, budząc zamiłowanie do taternictwa, uczyć jego świeżych zwolenników wybierać się w góry, chodzić po nich, zaznajamiać z terenem i przestrzegać przed niebezpieczeństwami, ku czemu brak nam przedewszystkiem tak obfitych w sportowej literaturze innych krajów, dobrych, popularnych, w jaknajdokładniejsze karty zaopatrzonych, a możliwie najtańszych podręczników.

Może mi ktoś powiedzieć, że pomimo tej obfitości, doradzanych przezemnie podręczników gdzieindziej, wypadki w górach, dość często śmiertelne, są wszędzie na porządku dziennym. Tak jest rzeczywiście, ale to mi chyba przyznacie, że parę, czy kilkanaście nawet katastrof rocznie tam, gdzie turyści liczą się na dziesiątki tysięcy, łatwiej sobie można wytłumaczyć, usprawiedliwić, za naturalne nawet uznać, aniżeli chociażby tylko jeden w naszych górach, po których spinających się turystów liczymy w najlepszym razie zaledwo na setki.

Podręczników nam trzeba, powtarzam z naciskiem, przedewszystkiem podręczników jak najwięcej, po całym rozrzuconych kraju, każdemu wpadających w oczy, dla najbiedniejszego studenta ceną swoją przystępnych, a których treścią byłoby wszystko, co taternictwa dotyczy, wszystko, poczynawszy od technicznej strony abecadła spinania się na Tatr i Karpat naszych szczyty — bo my, prawdę powiedziawszy, po równem nie umiemy chodzić, a cóż dopiero po górach — aż do przypomnienia, wydrukowanego tłustemi czcionkami, że Babia Góra jest nasza, i że nie powinniśmy obojętnie patrzeć na bezkarneprzywłaszczanie jej sobie przez Niemców i że to nie oni (Beskiden-Verein), jak to się właśnie dzieje, ale my powinniśmy byli dawno już postarać się o wybudowanie na niej schroniska.

Tyle na dziś o taternictwie, wywołanem wspomnieniem nieszczęsnego wypadku ś. p. Sadowskiego i Sulimowskiego. Powrócę jeszcze do niego następnego piątku.

Sprawa boisk gier i zabaw młodzieży, o której, u my w mądrość naszych ojców miasta, pisałem swego

czasu jako o rzeczy nie ulegającej już najmniejszej wątpliwości i mającej się urzeczywistnić tego lata jeszcze, bo ani mi przez myśl nie przeszło, że odnośny, a tak doniosły dla naszego młodego pokolenia wniosek, przedłożony Radzie miejskiej może się spotkać z jej opozycją, że może przez nią nie być uchwalonym — poszła znów w odwłokę, a jeszcze wyraźniej mówiąc — wróciła znów tam, gdzie była, to jest do błędnego koła projektów, z którego od paru lat już nie może znaleźć wyjścia.

A projektów tych zawsze się u nas boje, bo o ile w zasadzie przez właściwych inicjatorów bywają pięknie, szlachetnie nawet pomyślane, o tyle przez zakreślanie im zbyt szerokich granic trudne są do zrealizowania. Trudne, bo jesteśmy społecznictwem biednym i na wielkie rzeczy nas nie stać a bogatszym w kraju jednostkom ani w głowie naśladowanie przykładu Jordana. Jeżeli do tego dodamy naszą łatwo zapalną, ale łatwiej jeszcze ostygającą naturę i brak niezbędnej w doprowadzeniu przedsięwzięć naszych do skutku energii; jeżeli także weźmiemy pod uwagę radykalny błąd w naszym organizowaniu się, które polega bardzo często na powoływaniu do komitetów inicjatywy ludzi, którzy powołać się dali, bo to schlebia ich próżności a w gruncie rzeczy, nie rozumiejąc nawet dobrze danej sprawy, tem mniej nie przejmując się nią głębiej, ograniczają swoją działalność do sejmikowania, do czczego, bezdusznego gadania, i kunktatorstwem swoim przewlekają w najlepszym razie, jeżeli już nie burzą, w znacznej myśli podjęte, zamiary — to musimy dojść do przekonania, że trzeba się wyrzeknąć budowy wielkich gmachów na początek, i poprzestać nam raczej na razie na małych a prędzej prowadzących do celu, bo łatwiejszych do wykonania przy pomocy skromnych nawet środków i przy współdziałaniu mniej liczego grona ludzi, którzy mniej gadać, ale więcej robić będą.

Daremne rzeczy! Anglią odrazu pod względem fizycznego odradzania się społeczeństwa stać się nie możemy. Zaniedbania naszego przez całe lat dziesiątki, nie naprawimy za jednym zamachem i, zbyt szerokie na razie plany pozostawiając na przyszłość, powinniśmy stwarzać w tej chwili, bezwzględnie rzeczy nie wielkie, ale mniejsze rozmiarami, a w urzeczywistnianiu pewne zupełnie.

Co do mnie, to więcej mi sprawiają pociechy te wzrastające pod dzielnym kierownictwem dra Piaseckiego drużyny młodzieży, oddającej się zabawom sportowym, aniżeli owe piękne a dalekie bądź co bądź plany olbrzymich boisk i wspaniałych parków dla ludu. Pierwsze — to czyn, drugie — to na daleką metę obliczane projekty. A nam czynów po długim letargu, szybkiego działania, żeby zło naprawić, przedewszystkiem potrzeba.

Potrzebę sportów należy przedewszystkiem w społeczeństwo wpoić, należy mu dać najprzód próbę ich zbawiennego działania, żeby uzyskać jego aprobatę a ono samo nareszcie ocknie się i na owe wielkie rzeczy pospieszy z ofiarami. Piaseckich, Piaseckich i jeszcze raz Piaseckich nam teraz głównie w każdym mieście i miasteczku potrzeba, a drobne pozornie usiłowania zamieniają się wkrótce w niezwalczoną niczem potęgę, bo przejdą w krew naszej młodzieży.

Kontentujemy się na razie lada placykiem dla zabaw młodzieży stworzonym, żądamy od naszych niezbyt postępowych widocznie konsulów nie wielkich, ale małych boisk, jak to rozumnie uczyniła nasza Rada szkolna, starajmy się, my starsi, dobrym przyświecać młodzieży przykładem, jak to uczynili współpracownicy „Słowa Polskiego“, organizując pośród siebie drużyny

footballowe — a z pewnością zajdziemy prędko tam, gdzieśmy już dawno zejść byli powinni.

W Wiedniu, jak to czytelnikom z poprzedniej pogadanki wiadomo, odbył się ubiegłego tygodnia wojskowy turniej szermierczy, któremu ze względu, że brali w nim udział i dobrze nam znani we Lwowie szermierze, muszę słów kilka poświęcić na podstawie dat, dostarczonych mi uprzejmie przez jednego z naocznych świadków tych wielkich w wojskowych sferach sportowych zawodów.

Turniej ten był szóstym z rzędu. Wszystkie poprzednie urządzano zawsze najpóźniej w maju, ten ostatni zaś odbył się dopiero w lipcu, co też głównym jest powodem, że zgłoszenia tym razem mniej obficie wpłynęły, jak zwykle.

Wszystkich współzawodników — a było ich około 130 — podzielono na grupy, i tak: grupę I. stanowili dyplomowani oficerowie (18), II. amatorowie (62), III. wojskowi fechtmistrzy (15) i IV. podoficerowie (39). W każdej z tych grup potykano się na szable i florety.

W grupie I. otrzymali złote medale, na szable: por. Stohausel, Klettlinger, Zaffauk, Pfeleger, na florety: Zaeckel, Kaunz, Stohausel, Zaffauk. W grupie II. przyznano pierwsze miejsce por. Redlowi (szable) i por. Meszarosowi (florety). W grupie III. pierwszym na szable i florety był Neralicz, fecht mistrz zaś tutejszej szkoły kadetów Weisman otrzymał trzecie miejsce za szable, a szóste za florety. W grupie IV. pierwsze miejsce zdobył Ripper.

Zawody te zakończył popis szermierzy w kasynie wojskowym w obecności arcyksięcia Franciszka Salwatora i bardzo licznej publiczności.

W popisie tym brali udział najlepsi szermierze armii, wobec czego opis poszczególnych spotkań staje się prawie niemożliwym, bo każde z nich było — jak mię zapewniał naoczny świadek — bez przesady mówiąc, piękne, a z burzy oklasków dostała się też znaczna ich część zupełnie zasłużenie naszemu Zaffaukowi. Po skończonym popisie odbyło się rozdanie nagród honorowych, których było ogółem siedm, a więc śmiesznie mało w stosunku do 130 uczestników zawodów.

Nasi cykliści dali znów bodaj słaby znak życia sportowego. „Lw. Klub Młodzieży Cyklistów“ zaimprovizował ubiegłej niedzieli, przy sposobności wycieczki Sokółów do Brzuchowic, dwa biegi a na najbliższą niedzielę zapowiada wycieczkę i jeden pięciokilometrowy wyścig na drodze do Gródka. Nagrody wyznaczone dla najsprężystszych są istotnie ładne i powinnyby zachęcić do liczego w wyścigu udziału.

Jest to wprawdzie miniatura tylko dawnych, ochotczych wycieczek i świetnych wyścigów, ale i to ostatecznie dobre, „lepszy rydz jak nic“.

W dalszym ciągu wyścigu okrężnego cyklistów we Francji, a mianowicie w drugim etapie Lyon—Marsylia (374 klm.) pierwszym był Aucouturier w 15:09:24, za nim C. Garin, Pothier, M. Garin, Faure itd. Dziś rozgrywa się wyścig na trzecim etapie.

Stadu „Wola“ stale ciągle sprzyja szczęście w Badeniu, konie stamtąd pochodzące, wygrały znów parę biegów pomniejszych.

Nagrode „Egerlande“ (34.000 k., 1200 m.) wygrała na wyścigach konnych w Karlsbadzie „Doute“ bar. G. Springera łatwo półtora długością, bijąc tegoż „Ganelona“ i „Trocadera“ p. Pechy'ego.

KŁ.

3

CONAN DOYLE.

Wielkie doświadczenie.

(Ciąg dalszy.)

— W takim razie będzie twoją — odrzekł fizyolog ze stanowczością. — Masz dobre serce i jesteś jednym z najpodatniejszych mediów, jakie kiedykolwiek widziałem, rozumie się jeżeli nie jesteś pod wpływem alkoholu. Doświadczenie moje ma się odbyć około czwartego przyszłego miesiąca. Stawisz się w laboratorium fizyologicznem o dwunastej. Będzie to nadzwyczaj ważna sprawa, Fritz. Von Gruben przybędzie z Jeny, a Hinterstein z Bazylei. Pierwsi uczeni z południowych Niemiec zjadą się.

— Będę punktualnym — rzekł student krótko. To powiedziawszy, rozeszli się. Profesor skierował się zwolna ku domowi, myśląc o tym wielkim wypadku, który miał wkrótce nastąpić, podczas, gdy młody człowiek pospieszył za wesołym towarzystwem, myśląc o modrookiej Elzie i o ugodzie, którą zawarł z jej ojcem.

Profesor wcale nie przesadził, gdy mówił, jak wielkie zainteresowanie wywołało jego świeże psychofizyologiczne doświadczenie. Na długo przed oznaczoną godziną zajęły salę same wybitne talenty. Oprócz znakomitości, któreśmy już wymienili, przybył jeszcze z Londynu sławny profesor Lurcher, który wstawił się właśnie rozprawą o ośrodkach mózgowych. Wiele znakomitości na polu spirytualizmu przybyło także z daleka.

Jak tylko profesor von Baumgarten ukazał się ze swoim medyum na platformie — liczne oklaski rozległy się dokoła. W krótkich słowach objaśnił prelegent

swemu znakomitemu audytorium, jakie były jego zaprawy i jak postanowił je przeprowadzić.

— Utrzymuję — mówił — że jeżeli osoba jaka jest pod wpływem mesmeryzmu, dusza jej jest w tym czasie wolna od więzów ciała i wyzywam każdego do wystąpienia z inną hipotezą, któraby tłumaczyła jasnowidzenie. Spodziewam się tedy, że gdy zamesmeryzuję mego młodego przyjaciela i gdy siebie wprowadzę w stan bezczucia, dusze nasze będą mogły przestawać z sobą, chociaż nasze ciała będą leżały ciche i martwe; po pewnym czasie dusze nasze, posłuszne prawom natury, powrócą do swych ciał i wszystko będzie jak pierwiej. Jeżeli panowie pozwolą, zabierzemy się teraz do wykonania tego doświadczenia.

Na te słowa, oklaski odezwały się znowu, a całe audytorium zaczęło wyczekiwać w głębokim milczeniu. Kilku szybkimi ruchami zamesmeryzował profesor młodego człowieka, który padł na krzesło błądy i sztywny. Potem wyjął błyszczącą kulę szklaną z kieszeni, a skierowawszy swój wzrok na nią z całem wytężeniem swych władz umysłowych, zdołał pograżyć się w ten sam stan. Był to dziwny i wzruszający obraz tego starca i młodzieńca, siedzących razem w tym samym stanie katalenptycznym. A dusze ich dokąd podały? To pytanie nasuwało się każdemu widzowi z osobna i wszystkim razem.

Mineło pięć minut, potem dziesięć, potem piętnaście — potem znów piętnaście — a profesor i jego uczeń siedzieli sztywni na podium. Przez ten czas zebrał uczeń śledził w głębokim milczeniu te dwie blade twarze, starając się odkryć pierwsze ślady powracającej przytomności. Prawie cała godzina minęła zanim ciekawość ich została zaspokojona. Lekki rumieniec okrył najpierw policzki profesora von Baumgarten. Widocznie dusza wracała znowu do swej ziemskiej powłoki. Nagle wyciągnął swoje długie, chude ramiona, jak czyni człowiek budzący się ze snu, a przecierając

oczy, powstał z krzesła i popatrzył się w koło, jakby ledwie mógł zrozumieć, gdzie się znajduje.

— Do stu tysięcy dyabłów — zawołał ku wielkiemu zdziwieniu całego audytorium — gdzie jestem i cóż do pioruna stało się. O tak, przypominam sobie teraz. Jedno z tych bezsensownych doświadczeń mesmerycznych. Jest ono jednak bez żadnego rezultatu tym razem, gdyż nic a nic nie przypominam sobie od chwili, gdy straciłem przytomność; tak więc, moi uczeni przyjaciele, napróżno przyjechaliście z tak daleka, jest to rzeczywiście doskonały żart. To mówiąc, uczony profesor fizyologii wybuchnął głośnym śmiechem, uderzając się w wysoce nieprzystwoity sposób po udach. Całe audytorium było tak oburzone tem niestosownem zachowaniem się gospodarza, iż mało brakowało, że nie przyszło do jakiego zamieszania, gdyby nie przezorne odezwanie się młodego Fritza von Hartmann, który właśnie zbudził się ze swego letargu. Wystąpiwszy naprzód, przeproszał młody człowiek wszystkich za zachowanie się swego towarzysza.

— Przykro mi — mówił — przyznać, że towarzyszy mój, który na początku tego doświadczenia wydawał się tak poważnym, jest umysłem zmiennym i lekkomyślnym. Jest to u niego jeszcze reakcja mesmeryczna, tak, że prawie nie jest odpowiedzialnym za swoje słowa. Co do samego doświadczenia, to nie jest ono całkiem chybione. Jest to bardzo możliwe, że dusze nasze porozumiały się z sobą w przestrzeni w czasie tej godziny, ale na nieszczęście nasza gruba cielesna pamięć nie dorównywa w doskonałości władzom naszego ducha i dlatego nie możemy przypomnieć sobie tego, co się stało. Cała moja energia zwróciła się teraz w tym kierunku, aby wymyślić jakieś sposoby, żeby dusze były w stanie wolnym i spodziewam się, że gdy nad tem popracuję, spotkam was wszystkich raz jeszcze w tej sali i zademonstruję rezultat tego.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

— **Stan chmielu.** Wedle urzędowych sprawozdań, rozwój chmielu w Górnej Austrii, w Styrii i w Czechach nazwać trzeba bardzo zadowalającym. Rośliny dosięgają prawie wierzchołków tyk — nigdzie nie wystąpiły szkodniki, wszędzie spodziewają się zbioru dobrego. Podobnie ma się rzecz w Galicyi Zachodniej. Natomiast na Morawie posucha i chłodne noce oddziaływały w podobny sposób niekorzystnie, jak w Galicyi Wschodniej, z której w osobnej tabelce podajemy szczegółowe sprawozdanie. W okolicy Żatcu stan chmielu jest również dobry — jednakowoż na niektórych ogrodach odbiła się w tym roku zeszłoroczna klęska, dlatego też nie można liczyć na wysoki plon przeciętny chmielu w owym okręgu.

— **Z kolei.** Według obwieszczenia zawartego w „Gazecie wiedeńskiej“ rozpisane zostały w drodze ofert, roboty budowlane i różne dostawy potrzebne dla kolei lokalnej Meran-Mals (Vinschgaubahn) od kim. 0-0 do kim. 56-6. Rozdanie tych robót i dostaw nastąpi albo za wynagrodzeniem cen jednostkowych i poszczególnych cen ryczałtowych według dodatków skutecznie się mających pomiarów, lub też za wynagrodzeniem ryczałtorem. Oferty należy wnosić najpóźniej do 9 sierpnia br.

godz. 12 w południe do Dyrekcji budowy kolei żelaz. w Wiedniu (Gumpendorferstrasse 10). Warunki i plany mogą być przeglądnięte w powyższej Dyrekcji lub też w Kierownictwie budowy w Meranie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 9.60 do 9.85, pszemica nowa 8.25 do 8.75. Żyto gotowe 7.— do 7.25, żyto nowe 5.75 do 6.25. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, owies obrotowy na terminy — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.30 do 6.75. Rzepak 8.75 do 9.25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.75 do 9.50. Wyka 5.00 do 5.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 7.75 do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.30 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 145.— do 150.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 13.75.

Wskutek dowozu węgierskiego owsa, ceny tegoż nieco obniżyły się.

Inne produkty notują niezmiennie.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo szkoły ludowej:

Aniela Noskowska 4 kor. jako procent od znalezionych pieniędzy przez p. Jaworskiego.

Na Kolumnę Mickiewicza:

August Giebułtowski z Buska 7 kor. zamiast składki na ucztę pożegnalną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca b. r.

Hotel Georgea. (Pokoje od 3 koron począwszy). Dr. A. Kos z Kałusza. Dr. J. Schlika z Czerniowca. M. Hurkowski z Zytomierza. W. Brzozowski z Rosyi. D. Haag z Wiednia. F. Świech z Dobczyc. A. Garapich z Zagórza. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. E. Ryłski z Uhrynowa. Cz. Świeżawski z Król. Polsk. St. Władysławski z Rosyi. W. Gnoński z Krasnego. M. Strenkowski z Rusian. H. H. Blaauw z Paryża. Z. Obertyński z Hujcza. H. Horn z Wiednia. R. Jordan z Roztoki.

Hotel Imperial. Br. Aleksander Bülow z Rosyi. Dr. Leon Sadowski z Ameryki. Dr. Maryan Jasielski z Chodorowa. Ks. Wanda Czartoryska z Wiazownicy. Wiktor Rysiewicz ze Stryja. Eugeniusz Foliś z Byszowa. Jan Komaryński z Skafatu. Józef Rübenbauer z Rohatyna. Teofil Słonecki z Żydaczowa. Dyr. Fischer z Wiednia. Bronisław Rappaport z Drohobycza. Teofil Witosławski z Borszczowa. W. Holzberger z Krakowa. Josefthal z Krakowa. Inspektor T. Narzyski z Okocima.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

we Lwowie

6360

wysłała właśnie głośna książka p. t.

Listy, które go nie doszły

przekład Jadwigi Miczyńskiej.

— W książce tej na tle stosunków i wypadków na Dalekim Wschodzie przewija się rzuwający motyw miłości pięknego kobiecego serca, miłości o niepospolitym wprost do głębi przejmującym nastroju.

Cena k. 3.20, z przesyłką k. 3.60

Najlepsze
gładkie i
dekorowane
Świece

woskowe
cerczynowe
stearynowe
parafinowe

dla kościołów i do użytku domowego, rozmaite
świece na drzewka, do gospodarstwa domowego
i browarów, nadto różne wyroby woskowe
itp. przesyła odwrotnie po cenach miernych

Monopol

Towar. alro.
Fabryka towarów woskowych
i świec 6300
w Jungbunzlau (Czechy).

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 6159

Kawiarnia teatralna

codziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 6296

Najnowsze
Aparaty
fotograficzne
różnych systemów
służące do zdjęć grup, portretów, widoków, jakoteż kombinowanych zdjęć koźni w biegu itp. poleca i n składzie utrzymuje
Hurtowny skład aparatów
EDMUND 6911
BRODKOWSKI
Lwów, pl. Halicki 14.

Ważne dla PP. Cukierników

i PP. Gospodyń

Porzeczki czerwone, białe, czarno. Agrest duży, angielski i róż do smarzenia (prawdziwe centyfolie) poleca i przyjmuje zamówienia po cenach najtańszych

Zakład Ogrodniczy
firmy

Krzysztof Kaister

Lwów—Zamarstynów

ulica Lwowska l. 52

lub też Rynek obok bramy ratuszowej (w rzędzie ogrodniczym vis-à-vis sklepu Alojzego Hübnera.) 6529

Nowe przygody Balsameia

(mlodego) opisane wierszem przez przyjaciela (A. Dolla Kitchmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszwskiego, drukuje „Smigus“. Prenumer. „Smigusa“ wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor., na prowincyi 2 k. 40 h. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracja „Smigusa“, Lwów, Akademicka 10. 6233

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhans

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 16

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19

Posiada: Maszyny drukarskie rotaryjne i pospiszane. Maszyny do gladzenia, perforowania i cieciga. — Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonuje: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wiednicki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.30	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutur, Korczmierz, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Patny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
7.40	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutur	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.35	Tarnopola, Potutur
10.02	Stryja, Boryslawia	10.45	Czerniowca, Delatyna, Nowosielicy
10.20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25	Kolomyi, Żydaczowa, Potutur, Korczmierz	10.50	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołmanina
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	1.55	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymalowa
1.40	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołmanina	2.45	posp. Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korczmierz, Kołmanina, Dorna Watry, Bukaresztu
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Stryja, Boryslawia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	2.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
4.15	Jaworowa	3.05	Stryja, Chyrowa, Boryslawia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
4.55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	3.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczynie	3.40	Sambora, Chyrowa
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Miela via Debica, Sambora, Chyrowa	3.45	Jaworowa
5.50	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny	5.55	Kolomyi, Żydaczowa
8.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Kraków od 3/4 do 1/2, Orłowa od 1/2 do 3/4	6.20	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warsz. Chyrowa, Pesztu
9.15	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korczmierz, Potutur, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2 do 3/4	6.40	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kałusza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
10.02	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	9.05	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.25	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Kopyczynie	10.05	Przemysła od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagórza
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Boryslawia	10.15	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołmanina, Dorna Watry, Suczawy
11.20	posp. Ikan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanina pustego, Potutur, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczynie
3.55	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	11.05	Stryja
7.90	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	11.15	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
5.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutur, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczynie	2.55	posp. Ikan, Konstancyn, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Kołmanina, Korczmierz od 1/2 do 3/4
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutur, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczynie	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa
3.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa		

Na dworzec „Podzamcze“ z:

z Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.59 wieczór (do 11/9 włącznie).
z Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołudn. 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).
ze Szczercza 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

do Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.59 wieczór (do 11/9 włącznie).
do Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołudn. 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).
ze Szczercza 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5.48 rano, 9.30 i 10.50 przedpoł., 1.05, 3.35, 5.05 popołudn. 7.05 i 8.04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6.50 rano, 9.15 przedpołudn. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołudn. (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta), 3.18 popołudn. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołudn.
do Szczercza 1.45 popołudn. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).
do Lubienia W. 2.15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Szeroko znane w kołach przemysłowych

Towarzystwo akcyjne dla budowy maszyn

przedtem Breitfeld, Danek i Ska, dawniej huty żelazne księcia Salma w Blansku.

Poleca wszelkie najnowsze aparaty i maszyny do kompletnego urządzenia gorzeń, browarów, młynów, tartaków, cukrowni, fabryk spirytusu, cegielni, rafinerii nafty, fabryk parafiny i t. d.

Odlewy dekoracyjne, maszynowe i budowlane, tarcze pasowe i na linij aż do 7 metrów średnicy, oraz rury z mufami i flanszami. Piece rozmaite począwszy od zwykłych tanich i praktycznych aż do najwytwardszych.

Mariowane lane wałce młyńskie i ruszty, maszyny do łamania kamieni i kości. Kompletno transmisje pod gwarancją za fachowe wykonanie.

Kompletne dzwignie maszynowe i wyciągi dla parowego, elektrycznego, lub hydraulicznego urządzenia.

Kotły parowe, destylacyjne i opałowe wszystkich systemów, rezerwuary, przyrządy do sztucznego chłodzenia oraz wszelkie roboty kolarskie.

Maszyny parowe różnych systemów od 4 do 1000 HP., kompresory powietrzne, maszyny do wyrabiania sztucznego lodu oraz chłodzenia.

Turbiny, pompy parowe i transmisyjne, prasy hydrauliczne dla wszelkich gałęzi przemysłu i prasy do filtrowania, podług najnowszych systemów.

Konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju jako to: mosty, dachy, werandy, balkony, schody, ogrodzenia, krzyże itd.

Polecamy też burtowane i wypukłe dna do kotłów aż do 3 metrów średnicy nadto nity i śruby z najlepszego styryjskiego materiału.

Ofert, prospektów i wszelkich informacji udziela zastępca firmy:

S. Aitbach, Drohobycz, ul. Bednarska.

Wydawca, odpowiedzialny za treść: Józef Kozłowski, drukarz, ul. Krakowska 44. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Drobne ogłoszenia.

Polacy w Niemczech. Książka o polskiej emigracji w Niemczech. Wymaga 10 kop. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Bilz

Zakład naturalnego leczenia
Dreżno-Radeb. 3 lekarzy
Prospekt carino

Książka o naturalnem leczeniu.
Milion egzemplarzy sprzedane
już. Tysiące zadowolonych
uzdrowienie tej książki
5772

Nakładem Słowa Polskiego
wysła powieść
EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1-20. —
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pa-
żu Mikołascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej 1.1 (rog ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1770

Wychowanie i nauka

Schenklówna rozpoczyna
Kursa: lu-
dowy i wydziałowy 18 lipca
Piekarska 44. 6524

Kura wakacyjna w szkole
muzycznej Głzeli Schacht
Gródecka 26 od 15 lipca.
6473

Egzamina nauczycielskie
ludowe, wydziałowe z je-
zykiem wykładowym polskim,
ruskim, Olga Filippi, Pańska
1. 5. 6168

Kilku uczniów w wieku
6-14 lat, znajdzie wy-
godne umieszczenie, opiekę
nauczycielską i zupełną po-
moc w nauce. W pensyo-
nacie przy ul. Ossolińskich 11.
6908

Posady poszukiwane

Gorzelnik kawaler, w wie-
ku 28 lat, katolik, z kilku-
letnią praktyką zawodową,
przyjmuje posadę przy gorzelni
parowej od d. 1 sierpnia b. r.
Post-rest. „Gorzelnik” poczta
Mokrzyków, Galicya. 6332

Samodzielny buchalter i ko-
respondent polsko-nie-
miecki, Poznańczyk szuka po-
sady. Referencje najlepsze.
Zgłoszenia pod „Buchalter” do
Admin. Słowa pol. 6424

Celujący uczeń VIII klasy
gimnazjalnej przyjąłby
lekcje przez wakacje za po-
byt na wsi. Adres „J. D.”
Admin. Słowa 6808

Student z bardzo dobrze
ukończoną 7 gimnazjaln.
w kolegium pod Wiedniem,
poszukuje na wakacje lekcyi
z niemieckim wykładem. Adres:
Janina, Wiedeń III. Habsbur-
gerhof. 6495

Konceptowy współpracownik
notaryalny, żyd, na-
der chlubne świadectwa zu-
pełnie samodzielnie pracujący,
także sporne, poszukuje po-
sady u pp. notaryuszów lub ad-
wokatów od jesieni. Łaskawe
zgłoszenia pod „Pracowitość”
p-rest Stanisławów. 6870

500 koron za wyrobie-
nie posady rządowej
na większy majątek w Gali-
cyi, a nawet do Królestwa i
Ukrainy Zgłoszenia do Admi-
nistracji Słowa p. WW. 6839

Maszynista egzaminowany
wermistrz obznajomio-
ny jak najdokładniej z pa-
rowymi tartakami i młynami po-
szukuje posady zaraz. Zgło-
szenia polecone F. Soltyś,
Sambor. 6912

Piwowar zdolny w całej wie-
ku i fachowo doświadczony
po odbyciu praktyki w Aus-
tryi i zagranicą poszukuje
posady za skromnym wynagro-
dzeniem. „K. J. E.” post-rest.
Lwów. 6915

Seminarzystka poszukuje
posady nauczycielki w
miejscu lub na prowincyi. Zgło-
szenia „Seminarzystka” Lwów.
6900

Student VIII. gimnazjaln.
celujący w literaturach,
poszukuje lekcyi we Lwowie
lub na wsi za pomniejszanie
i utrzymanie. Adres: „Multa-
tuli” Uniwersytet. 6888

Młodzieniec obznajomiony
z przedsiębiorstwem bu-
dowlanym, praktyką biurową
bankową i gospodarczą, po-
szukuje zajęcia. Post-rest.
„B. F. 345”. 6887

Gospodarz inteligentny, zo-
naty praktycznie i teore-
tycznie wykształcony z odpo-
wiednią kasyą, poszukuje po-
sady rządowej, administratora,
lub kontrolora, pod adresem
Maryan, Lwów, Mikołaja 10,
part. 6883

Młodzieniec z 4 normalną
egzaminem prywatnym,
praktyką kancelaryjną i w ro-
botach leśnych, poszukuje po-
sady jakiegokolwiek na lato lub
na dłużaj. Zgłoszenia „B. S.”
post-rest. Mikuliczyn 6904

Niemka pokojowa zdolna
poszukuje posady tu lub
na prowincyi. Zgłoszenia w
Admin. Słowa „P. B.” 6-90

Osoba młoda, znająca kra-
wiewczyznę i kraj, poszu-
kuje posady do wyrobie-
nia pamiątek. Wiadomość u
Kamieńskiej. Rynek 43. 6894

Posady zaofiarowane

Poszukuję młodej Niemki
do konwersacji w języku
niemieckim dla dzieci. Apteka
w Sieniawie ad Jarosław.
6863

Maszynistę do Gnomu i
młocarni zaraz przyjmie.
Ekonom młynarski zarazem ma
pierwszeństwo. Zarząd dóbr
Lahodów p. Podhajczyki pod
Lwowem. 6889

Seminarzystka, która przy-
gotowała panienkę do
egzaminu wstępnego semina-
rium zgłosi się: Hansnerowa,
Supińskiego 2. 6897

Podróżujący po wsiach po-
szukiwani za wysoką pro-
wizją. Kasyerka wymagana —
Zgłoszenia do Administracji
„50 koron dziennie”. 6902

Rutynowany magister
farmacji znajdzie
posadę. Pisemne zgłosze-
nia: S. Hay, Lwów. 6847

Dom bankowy poszukuje
praktykanta. Zgłoszenia
„Praktykant bankowy” do
Administracji. 6528

Ucznia z szkoły średniej
lub już obznajomionego
potrzebuje handel delikatesów
i win. M. Balas we Lwowie.
6829

Bazar Kołka rolniczego
w Busku poszukuje in-
teligentnej kasyerki-buchal-
terki mającej przy sobie ko-
goś starszego z rodziny.
6816

Kancelarya adwokacka bli-
sko Lwowa, znakomicie
rentująca się, jest do odstą-
pienia. „Aleksander” post-r.
Lwów. 6893

Z powodu częstych re-
klamacyi zmuszeni je-
stemy zwrócić uwagę
osób, nadsyłających do
nas listy z ofertami w od-
powiedzi na szyfrowane
(zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracyi znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w odzy-
skaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-
kumenta, świadectwa itp.
dodawać do listów nie
w oryginale, lecz tylko
w odpisach.

Poleconych listów z ofertami
nie możemy przyjmować
z tychże samych
powodów zarówno w in-
teresie inserujących jak
i oferentów.
Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Spółka owocarska

w Zaleszczykach
pod kontrolą Dyrekcji kraj.
Zakładu sadowniczego w Zale-
szczykach wysyłać będzie około
1 sierpnia 1904

MORELE

w koszach pięcio-kilowych po
3 kor. 60 hal. franco do każ-
dej stacyi pocztowej wraz z
opakowaniem. Owoc tylko do-
borowy — każdy z osobną w bi-
bule. Każdy kosz zaopatrzony
marką kontrolną. W więk-
szych ilościach według umowy.
Zamawiać już można: Spółka
owocarska w Zaleszczykach.
6808

Przaskwinie czeskie sławne
na całym świecie rozsyła
w 5 klg. koszykach po 2 zł.
25 ct I. Iindrich Molnik.
6859

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny),
patoka, leczniczy-deserowy,
bez żadnych domieszek, wy-
syła w blaszankach szczerze
zamykniętych po 5 kg. z pasiek
własnych już z opłatą pocztu
po 6 koron. Zarząd Dóbr
ziemskich i pasiek Zygmunta
Lityńskiego w Siemikowcach
poczta Siemikowce. 6873

Kupno i sprzedaż

Sąd płócien

-- korezyńskich --
Lwów, Halicka 16.

Poleca kompletnie gotowe wy-
prawy słonne wraz z pościelą
od zł. 200. 5806

1 kilo pierza gęsiego tylko
2 60 ct. Rozsyłam zupeł-
nie nowe, szare pierze ręką
darte po kilo tylko 60 ct. to
samo w lepszym gatunku
tylko 70 ct. w pocztowych
pakietach próbnych 5 klg.
za pobraniem pocztowem. —
J. Krasa, handel pierzem
w Smichowie koło Pragi
(Czechy 690). Wymiana do-
zwolona. Upraszam o dokła-
dny adres. 6884

Pierwszy krajowy zakład
w wyrobu gorsetów. Lwów,
ul. Jagiellońska 2, I. piętro
6447

Otyłość usuwa

szybko (bez żadn. szkodl. na-
stępstw) Thiele'a herbata od-
tłuszczająca, pakiet po 175 k.
za pobr. opłata. i wolne od
cła K. 2-50, 4 pakiety K. 8-60.
u Zygmunta Ruckera, apt. pod
srebr. orlem. Lwów. 5550

Kupuję konieczne czerwono-
ną i białą na podstawie
próbek lub na termin. Oferty
proszę. E. Kraus, Lwów. ul.
Mickiewicza 3. 6316

Sikawka taczkowa, nieco
używana, zupełnie dobra
k 50. Neuberger, Lwów, Gró-
decka 53. 6898

Maszyna piekarska nżywa-
na do dzielenia ciasta
(30 działów) do sprzedania za
k. 80. St. Gurgul, Jarosław.
6905

Nr. 1,133.700 Maszyna do
szycia opuściła przed nie-
dawnem ładę mego handlu,
cyfra powyższa chyba najwy-
mowniej świadczy, że kupiona
u mnie maszyna musi być sil-
ną, dobrą, bezwarunkowo ta-
nią i powszechnie znaną. Pro-
szę żądać cenówek. — Bez-
płatne kursa szycia i haf-
tu. Warunki spłaty przystępne.
Jan Lauruk, mechanik, Lwów,
Halicka 6. 4657

Stalowe rury wiertnicze
9", 7", 6", prawie nowe
do sprzedania M. H. Reich
Lwów. 6813

Grzyb i wilgoć niszczy za-
pnie tylko „Glazuryna”.
W nowym domu najtaniej za-
bezpieczyć przed grzybem bel-
ki, legary i podłogi podczas
budowy. Roboty od lat 10 wy-
konane. — Przesyłka próbna
(grzyb) 6 kor. i (wilgoć) 5 kor.
Najbliższe domy osusza
pod gwarancją. Biuro „Glazu-
ryny” Lwów, Łyczakowska 22
(przyjmuje od 1-3) 6487

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.
— Cena Kor. 1-20. —
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pa-
żu Mikołascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej 1.1 (rog ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1771

Interesy handlowe

Sprzedam foliark 100 mor.
pod miastem. Poszukuję
dzierżawy 600 morg. Kupię
majątek do 150.000 zł. Sprze-
dam kilkanaście rentowych
kamienie. Poszukuję 20.000 zł.
na hipotekę wielkich dóbr na
7 proc. Dom komisowy „Mer-
kury” Lwów, ul. Miłkowskie-
go 2. 6486

Wspólnicy z kapitałem około
100 tysięcy koron poszu-
kiwani do przedsiębiorstwa
fabrycznego za granicą, dają-
cego 57%. Zgłoszenia pod St.
Przybylski poste rest. Lwów
6527

Apteka w Jagielnicy (dwo-
rzec kolejowy w mieście)
która daje roczny dochód
brutto 10.000 kor. jest z wol-
nej ręki do sprzedania, w miej-
scu jest fabryka tytoniu. Po-
rozumienie się z Antonim Ho-
łyńskim, właścicielem dóbr
w Grabowcu p. Bohorodczany.
3885

Potrzebny kapitał 10.000
koron do rentownego inte-
resu na 10 procent rocznie.
Zgłoszenia do Administracji
Słowa „Pewna lokacya”.
6899

Pocztę intratną w górskiej
okolicy zamienię za mniej-
szą blisko głównych linii ko-
lejowych. Zgłoszenia „E. P.”
do Admin. Słowa. 6901

Nieruchomości

**Kupię majątek ziem-
ski** lasowy o obsza-
rze kilku tysięcy morg-
ów. Stanisław Lewan-
dowski, Belzec. 6892

Mieszkania i sklepy

Pokój do wynajęcia z utrzy-
maniem, ul. Karola Lu-
dwika 7, II. p. 6838

Piękny pokój umeblowany
zaraz do najęcia Brajera
Bochna 4. 6850

Przyjmę ucznia niższego
gimnazjum na mieszka-
nie i utrzymanie. Chorążczy-
zna 19. II. p. III. sch. 6479

Potrzebuję mieszkania od
końca sierpnia: 3 lub 4 po-
koje z kuchnią, spiżarką, mł-
dzy Techniką a ul. Szeptyc-
kich. Adresować: poczta Ja-
rembze. 6454

4 obszerne frontowe pokoje
z przynależnościami za-
raz do wynajęcia w willi ul.
Cytadeli 9 obok Ossolineum.
6913

2 pokoje tanio odnajmę. —
Miłkowskiego 2, II. piętr.
6531

Letnie mieszkania

**Willi w słonecznym położe-
niu** blisko lasu, kąpiele
Prutowe, pokoje umeblowane,
do wynajęcia. Wiadomość:
Poczta Mikuliczyn. 6310

Brzuchowice. Mieszkanie
z kuchnią, jako też z
całym utrzymaniem do wyna-
jęcia. Również zdrowy wikt
w abonamencie. Restauracya
Wojtyńskiego obok alei Mickie-
wicza. 6886

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojętne
choroby skórne i kłobacz,
osłabienie na tle neurastenii,
leczy rasykain 79
Dr. F. F. F. F.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabieg leczniczy odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i enosko-
pijne w godz. od 6-10 i 1-4

Wiadomości o stosunkach
majątkowych rodzinnych
i prywatnych w każdej miej-
scowości udziela sumienne
i dyskr. Biuro wywiadowe
A. Wolfsky, Berlin nr. 37,
Weissenburgerstr. 79 Również
ściąga należytości. (Założone
1884 roku). 4237

la panny z posagiem 9000
k. poszukuje się mężczy-
zny inteligentnego na stano-
wisku w wieku 30-40 lat
wyzn. moj. listy nieanonimo-
we pod „seryo myślący” do
biura dzienników Płohna.
6914

Pan Maurycy Kassern ze
Lwowa od dnia 11 lipca
1904. już przestał być urzęd-
nikiem spółki naszej: Krajowa
Wytworczo-handlowa Spółka
przyborów szkolnych we Lwo-
wie. 6896

Dochód. Kupey, właściciele
gospód, kolekcjoner lote-
ryjni, trafilanci, wogóle wszy-
scy, co prowadzą jakiś interes
i chcą mieć dziennie pobożny
dochód, niech przesyłają swój
adres pod lit. „O. R. 12” p. r.
Berno (Morawa). 6903

NA LATO

Kaftaniki
bawełn. cienkie (Schweis-
sauger) bawełniane i ni-
ciane, siatkowe, jedwab-
ne, wełniane, Jaegerow-
skie letnie.
Ubrania kąpielowe
damskie
Płaszczki tureckie
Prześcieradła tureckie
Ręczniki tureckie
Prześcieradła płócienne
grube do kąpiei
Spodnie do kąpiei
Rękawice do nacierania
Kapy na łóżka pikowe
i trykotowe 5037
Drelich libertyjny
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie.

11 ciagnień
w roku, najbliższe
już 1 sierpnia
Główne wygrane:
fr. 100.000, 75.000 etc.
1 los włoski czerw. krz.
1 „Bazylika (Dombau)
1 „serbski tytoń.
1 „Josiw (dobr. serca)
Wszystkie 4 losy w 30
ratach po k. 4. -- Pra-
wo gry natychmiast po
złożeniu pierwszej raty.
Za losy
otrzymuje się pełny kurs
dzienny, te same losy mo-
żna odkupić na dogodnie
spłaty miesięczne. Zasta-
wione losy wykupujemy
i dopłacamy do pełnego
kursu. 6572
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulan
Lwów, Sykstuska 8.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie
ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania
i cicia.

Kompletną stereotypią
płaską i okrągłą.

**Wielki wybór czcionek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.**
wykonawa:

**Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracye —
Brusury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.**

1 węg. Czer. Krzyża
1 włoski Czer. Krzyża
1 Bazylika-Dombau
1 serbski tytoniowy
1 Josiiv (dobr. serca)
Kor. 40.000, 20.000
Lire 35.000, 20.000
Kor. 30.000, 20.000
Fcs. 100.000, 75.000
Kor. 30.000. --

5 losów
14 ciagnień
w roku
Raty po
kor. 5-
miesięcznie

Polecamy powyższych pięć losów mających rocznie 14
ciagnień za koron 160 (w 32 ratach po 5 koron) Prawo
gry już po złożeniu pierwszej raty. Najbliższe ciagnie-
nie już 1 sierpnia. Gazeta losowa i czełki bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916



WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Jasło

Hotel „Victoria“ polca się jaknajprzejmiej łaskawym
odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróż-
ującym agentom i przejeźdnym.
Cena pokoi od K. 1-60 i wyżej. — Światła, obsługa
i opaki osobno się nie zalicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym po-
siadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po
agentach handlowych. — Restauracja, kawiarnia
i filar. — Potrawy czysto i zdrowo sporządzone,
całodzienny wikt 2 Kor. Obsługa uczciwa i prędką.

Z głębokim szacunkiem

6114

WIKTORJA LEWICKA właścicielka.

Nieprzemakalne
Oponcze

z oryginalnej angielskiej
Wolny owczej
z gum. podszyciem
jakoteż 684

Płaszcz gumowe
rozmaitego rodzaju
dla panów pań i
dzieci

Wzory, cena z podaniem
miary odwrotną pocztą.

PACET & Co.,

Wiedeń i Riemergas 13



PIECI

usuwa w 7 dniach zupełnie
Dra Christofa ambrakrem,
najlepszy, nieszkodliwy środek
do utrzymania czysto i unie-
kieszenia cery. Prawdziwy tyl-
ko w oryginalnych słoikach,
których opakowanie nie ma
zarejestr. znaku ochronnego.
Cena 1 k. 80 h. Mydło do
tego 70 h.

Główny skład ma we Lwo-
wie Zygmunt Rucker, apt.
w Krakowie Wiktor Redyk,
H. Bartmański i Spk. apt.;
w Nowym Sączu R. Jak-
ubowski, apt.; w Przemyśle
M. Schwarz, apt.; w Tarno-
polu Mar. Krzyżanowski,
apt.; Dr. J. Franzos apteka.
Składy prócz tego we wszy-
stkich większych aptekach
i składach aptecznych.

2851

37 nieżywych
SZCZURÓW

znalazł pan J. Solr w Ober-
auli po 3-krotnem zastoso-
waniu sławnego środka
„Rat entad“ (Felix Immisch)
„Rat entad“ (Delitzsch)
Otrzymać można w kartonach
po 60 i 1-20 hal. w aptece
Klahr'a w Skalacie i we Lwo-
wie w aptecce pod węg. Kor-
oną, w aptece obwod. pod
Czarnym Orłem i u Zyg-
m. Ruckera.

6101

Mydła lecznicze

Bergera

z fabryki G. Mella i Ski
polecone przez pierwsze powagi
lekarz. ic.

Przetwory słodowe

Jana Hoffa

ekstrakt, piwo, piwo z żelazem.
czekolada i cukierki słodowe.



APTEKA

pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

— poleca —

Wina lecznicze

szczególne odznaczane i polecane
przez Komisję Krakowskiego To-
warzystwa lekarskiego, jako to:

Żelaziste,
chinowe,
chinowo-żelaziste,
Rhebarbarum,
Kondurango
Kondurango pept.,
Kola,
Somatoza,
Mlekojosofozan wapna
Kaskara Sagra,
Pepsin.
Borówkowe.

Delikatna, biała, i
miękką cerę,
jakoteż twarz bez
piegów i innych nie-
czystości, osiągnąć
można przez codzien-
ne używanie

Bergmanna
mydła

— z mięką lilji. —
(Marka ochronna
2 górniczy).
Cena 80 halerzy.

Na porost włosów
nader skuteczne
preparaty

Pomada i
Bac-Lotion
Dr. W. Jackson.

Creme i Savon

„Iris“

jedynie doświadcz-
ne preparaty do ple-
gnowania twarzy.
Krem K. 1-60.
Mydło K. 1—.

Skład wyrobów toaletowych i perfum J. Simon, Roger & Gallet. Pinand.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe.

Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Papier z fabryki Braci Piskowskich w Białej i Czajcu.

Morele

doborowe, troskliwie opakowane w cenie po
3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej
poczty wysłać będzie z końcem lipca b. r.

Zakład sadowniczy

BRACI NIEMCZEWSKICH

w Okopach św. Trójcy

pocztą i telegraf KOZACZÓWKA.

Inteligentny

młody człowiek z wykształceniem kupieckim
z dobrego domu, władający doskonale języ-
kami polskim i angielskim w słowie
i piśmie, będzie stale zaangażowany w insty-
tucji światowej miary. Oferty wraz z od-
pisami świadectw i referencyami pod: „Aus-
sichtsvolle Carrière 43.408“ do Eks-
pedycji anonsów M. Dukes Nachf.
Wiedeń I/1. 6853

Wiedeń Hotel Stefania

II. Taborstrasse 12

w centrum miasta, 5 minut od placu
Szczepana, 2 min. od dworca kolei miejskiej. Omnibusy i ko-
lej elektryczna na wszystkie kierunki i dworce przed domem.
Nowy i z urządzeniem nowoczesnym. Elektryczne światło we
wszystkich ubikacjach. Kąpiele i ciepła woda. Wszelki kom-
fort. Pokoje: I. piętro 1-80 zł, II. piętro 1-60 zł, III. p. 1-40,
z usługą i światłem. Opust dla handlowców i dłużej prze-
bywających. Bez przymusu restauracyjnego. Karol Wita-
mann, właściciel.

Zakopane

Pensjonat „Warszawianka“ Mary
Danilewskiej otwarty 1 czerwca do 1
października. Pomieszkanie z całem
utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą
i bielizną od 3-5 zł. od osoby. Kuchnia
doskonała. Wodociąg. Własny park.
5043 Czytelnia.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych
kantorach: w Pasażu Mikołajski (od ul. Kopernika) i przy
ul. Klementyny Tanskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz
we wszystkich księgarniach.

IWONICZ

— Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. —
(Stacja kolejowa Iwonice.)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich
postaciach reumatyzmu, w chorobach kości, skóry
i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspie-
szenia odnowy materii.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne,
wodociąg. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60
pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski
ze Lwowa i dr. Julian Stanisławski z Krakowa, tudzież
4 lekarzy wolno-praktykujących.

W sezonie I. do 20 czerwca i w II. od 20 sierpnia
mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa
udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług
i muł przyjmuje i wszelkie wyjaśnienia udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwonicy.

Pierwsze galie. Towarzystwo akcyjne

Rafneryi spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczystszy

„BON GOUT“

5 ltr. - 5 klg. Btto.

w blaszankach pocatowych.

Składy dla Lwowa: Plac Bernardyński 2, plac Kapitulny 3,
Pasaż Hausmana 7.

Na nalewki!

Na nalewki!